Opłatę pocztową uiszczono ryczałtem.

ROK V. WRZESIEŃ 1931 NUMER IX.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM

ORGAN ZWIĄZKU TOW. OPIEKI NAD SIEROTAMI ŻYD. RZECZYP. POLSKIEJ

WYDAJE: CENTR. KOMITET OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI WE LWOWIE

Redaguje Komitet ∻ Redaktor nacz. i odpow.: Dr. Józef Kohn

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Mickiewicza 1. 4. Telefon Nr. 36-06.

TREŚĆ NUMERU:

LWÓW ∻ WRZESIEŃ ∻ 1931

ROK V. WRZESIEŃ 1931 NUMER IX.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM

ORGAN ZWIĄZKU TOW. OPIEKI NAD SIEROTAMI ŻYD. RZECZYP. POLSKIEJ

WYDAJE : CENTR. KOMITET OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI WE LWOWIE

Redaguje Komitet ◇ Redaktor nacz. i odpow.: Dr. Józef Kohn

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Mickiewicza l. 4. Telefon Nr. 36-06.

Dr. MAKS SCHAFF.

Ponure Refleksje.

Na skutek alarmujących listów o katastrofalnem położeniu pojedynczych instytucji sierocińskich, napływających z różnych stron Polski, zwołał Związek Towarzystw Opieki nad sierotami żydowskiemi R. P. posiedzenie Rady Naczelnej na dzień 30. sierpnia b. r. Centralne Komitety opieki nad sierotami żydowskimi Białegostoku, Krakowa, Lwowa, Pińska, Równego, Warszawy, wysłały na to posiedzenie jako swych delegatów ludzi, którzy od wybuchu wojny stoją na czele akcji sierocińskiej, którzy niejedną ciężką chwilę w tej akcji przeżyli, a ufni w dobroć ludzką i ważność sprawy z niczego — dosłownie z niczego — wybudowali dziesiątki sierocińców, wprowadzili nieznany dotychczas system opieki pozazakładowej, powołali do życia szereg internatów, półinternatów, burs, którzy wygotowali plan wychowawczy osieroconej młodzieży, zdążając do racjonalnego przewarstwowienia społecznego, którzy wreszcie ponad 20.000 sierót dotychczas wychowali i oddali społeczeństwu.

Możnaby pomyśleć, że ludzie tak doświadczeni w pracy społecznej, jak zwykle, tak i teraz zdobędą się na optymizm i przeświadczenie, że mimo wszelkie trudności i tym razem uda im się znaleźć drogę dla uratowania sytuacji, znaleźć sposób dla dalszego prowadzenia akcji, oddającej niezmierne usługi nietylko społeczeństwu żydowskiemu, ale również i Państwu.

Niestety tym razem jakiś niezmierny smutek wiał z twarzy wszystkich zebranych, jakiś nigdy nie odczuwany nastrój pesy-

mistyczny wypełniał salę posiedzeń. Z ust wszystkich bez wyjątku delegatów płynęła ta sama skarga, słyszało się te same żale.

Wszystkie bez wyjątku centrale opierały swą działalność na pomocy zagranicznej, rządowej, samorządowej i społeczeństwa. Wszystkie te źródła w ostatnich czasach niejako wyschły.

Korzystając z tego, że zagranicą, a zwłaszcza w Ameryce, Żydzi we większych osiedlach tworzą stowarzyszenia ziomkowskie odnosiły się pojedyncze stowarzyszenia, zajmujące się opieką nad sierotami do swych rodaków zagranicą zamieszkałych z prośbą o pomoc. Wiele miast zawdzięcza powstanie i rozwój sierocińców, lub innych instytucyj społecznych pomocy tych stowarzyszeń zagranicznych, które perjodycznie tym instytucjom przysyłały poważniejsze wsparcie. Obecnie wszystkie te stowarzyszenia prawie bez wyjątku z powodu złego położenia swych członków nie mogą nadał przysyłać wsparć, które stanowiły poważną podstawę egzystencji różnych instytucyj, istniejących w kraju.

Także „Joint", który tyle dobrego zdziałał dla tutejszego Żydostwa, który ogromne sumy wydawał rocznie na różne cele społeczno-charytatywne, tu w kraju, nie może obecnie przyjść tutejszemu społeczeństwu z pomocą. Delegat tej instytucji odczytał list Centrali nowojorskiej, z którego wynika, że stowarzyszenie to zmuszone jest obecnie zająć się losem Żydów mieszkających w Ameryce. Kraj ten słynny z legendarnych bogactw, znajduje się dzisiaj również w obliczu katastrofy gospodarczej, tysiące rodzin straciło swe dochody, tysiące egzystencji jest zagrożonych. Na wielkich placach Nowego Jorku ustawione są kuchnie polowe, z których rozdziela się strawę głodnym. Wiele instytucji dobroczynnych sprzedaje obecnie swe domy i zastanawia swe czynności, nie mogąc znaleźć dalszego poparcia u zubożałego społeczeństwa. W tym stanie rzeczy nie może być mowy o tem, by ofiarna nad wyraz ludność żydowska, mieszkająca w Ameryce, mogła coś uczynić dla swych braci w innych krajach, w pierwszym bowiem rzędzie musi się ona zająć własnymi biednymi i nieszczęśliwymi.

Pomoc zatem jednej z najpotężniejszych organizacji, która do niedawna tak hojnie i szczodrze popierała czynności Związku, w zupełności i nieodwołalnie ustała. Wszelkie wiadomości prasy jakoby J. D. C. na te lub owe cele asygnował takie lub owakie kwoty, są przedwczesne, nieprawdziwe i wprowadzają w błąd opinję publiczną.

Jednym z najważniejszych filarów akcji wszystkich stowarzyszeń było tutejsze społeczeństwo żydowskie. Każda instytucja skupiła około siebie większą, lub mniejszą ilość zwolenników, a ci miesięcznymi dobrowolnymi datkami, popierali działalność tych instytucji. Prawie 70% wszystkich wydatków w ostatnich czasach

pokrywano z tego źródła. Katastrofalne położenie gospodarcze, wzmagająca się z dnia na dzień pauperyzacja szerokich warstw naszego społeczeństwa przerzedzają w przerażający wprost sposób szeregi ofiarodawców. Z miesiąca na miesiąc zmniejsza się ich liczba, a powstałe luki nie mogą być wypełnione, gdyż pogarszające się stosunki zmuszają każdego do redukowania swych wydatków. Także imprezy przestały w tych warunkach być źródłem dochodów, przeciwnie — z reguły zwiększają tylko deficyty, pod których brzemieniem i tak się uginają wszystkie nasze instytucje.

Akcja opieki nad sierotami żydowskimi nie cieszyła się zbyt hojnem poparciem ze strony rządu. — Długi czas trzeba było walczyć o to, by jakąś pomoc otrzymać. Pomoc ta nie była nigdy wielką ani wydatną, miała ona raczej znaczenie moralne, bo zawierała w sobie uznanie pracy tych prywatnych instytucyj, które wzięły na siebie ciężar ratowania żydowskich sierót wojennych, a następnie sierót i dzieci opuszczonych wogóle. W niektórych miejscowościach jednakowoż pomoc ta miała poważniejsze znaczenie, albowiem można było z uzyskanych subsydjów pewne wydatki perjodyczne pokrywać. Obecnie grozi niebezpieczeństwo, że i ta mała pomoc bądź w całości, bądź też w znacznej części ustanie. Delegat centrali wołyńskiej przedłożył na posiedzeniu Związku odpis okólnika p. Wojewody wołyńskiego, L. 3237/P. O. z daty Łuck sierpień 1931, wystosowanego do pp. starostów powiatowych, kierowników starostw, przewodniczących wydziałów powiatowych i burmistrzów m. m. Łucka, Równego i Kowla. Pismo to brzmi następująco: „Wobec zredukowania w budżecie na r. 1931/32 kredytów Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej do 60% sum preliminowanych, Ministerstwo w bieżącym roku budżetowym nie przyznaje samorządom i instytucjom społecznym subwencyj na cele inwestycyjne, zaś subwencje na popieranie zakładów i instytucji opiekuńczych zostały przez Ministerstwo zmniejszone do 50%, a niektóre zupełnie zniesione.

Wyjątek stanowią kredyty przeznaczone na zwalczanie bezrobocia, tj. opłacanie robocizny przy robotach publicznych oraz dożywianie bezrobotnych i ich dzieci podczas miesięcy zimowych.

Z powyższych względów wypłata subwencyj na utrzymanie komunalnych zakładów opiekuńczych z dniem 1. kwietnia br. została wstrzymana, zaś z dniem 1. lipca br. zredukowano wzgl. cofnięto subwencje wszystkim instytucjom opiekuńczym społecznym.

O powyższem zechcą pp. Starostowie powiadomić zarządy wszystkich subsydjowanych instytucji społecznych o celach opiekuńczych, które należy wezwać do wytężonej pracy w kierunku zdobywania dochodów przez imprezy, ofiary i oszczędność w go-

spodarce zakładowej. Wojewoda w. z. Sieszyński. Wicewojewoda m. p."

Wszystkie instytucje w okręgu wołyńskim otrzymały w odpisach pismo to do wiadomości. Najprawdopodobniej i inne województwa tego rodzaju pisma bądź to już rozsyłają, bądź też w najbliższym czasie roześlą. Grozi zatem utrata znaczniejszej części drobnych subwencyj rządowych.

Również bardzo smutno przedstawia się sprawa subwencyj samorządowych. Już w roku ubiegłym cały szereg miast nie wypłacił przyznanych subwencyj. Inne miasta wręczyły pojedynczym instytucjom weksle na zabezpieczenie wypłaty przyznanych w budżecie subwencyj. Instytucje starały się o spieniężenie powyższych weksli, zaopatrując je żyrem zamożniejszych swych członków. Większa część weksli nie została wykupioną a dziś toczą się rokowania między posiadaczami weksli a magistratami owych miast o prolongatę tych weksli.

W budżetach na rok 1931/32 już same gminy w znacznej mierze zredukowały przyznane w latach poprzednich subwencje. Nie dość jednak na tem. Obecnie bardzo wiele instytucyj otrzymało zawiadomienie, że władze nadzorcze przy kontroli budżetów samorządowych skreśliły bądźto w całości, bądź też w znacznej mierze przyznane im subwencje. Wszelkie interwencje i przedstawienia pozostały bezskuteczne.

Wprost wierzyć się nie chce prawdziwym niestety faktom.

Ustawa o opiece społecznej nakazuje starostwom i województwom jako organom kontrolnym, by dopilnowały, aby na cele opieki społecznej w budżecie każdej gminy przewidziane były odpowiednie kwoty. W myśl przepisów powyższej ustawy mają władze nadzorcze zmuszać pojedyncze gminy do wstawiania odpowiednich kwot na cele opieki społecznej. Jednem z najważniejszych zagadnień w myśl przepisów tej ustawy, to opieka nad sierotami i dziećmi opuszczonemi. Wbrew wyraźnym przepisom tej ustawy po dzień dzisiejszy gminy nie spełniają swych obowiązków wobec żydowskich sierót i dzieci opuszczonych. Ani jedna gmina nie wzniosła swym kosztem sierocińca żydowskiego, ani jedno miasto nie pokrywa w całości wydatków połączonych z wyżywieniem i wychowaniem sierót żydowskich w niem mieszkających i uprawnionych do żądania pomocy.

Po długich latach starań i walk, próśb i upokorzeń uzyskało się ochłap pomocy przez przyznanie subwencyj dla pojedynczych instytucyj, subwencyj nie stojących w żadnym stosunku do rzeczywistych potrzeb danych instytucji, zastępujących odnośne gminy w spełnianiu ich obowiązków. Obecnie nie kto inny, jak właśnie czynnik obowiązany do czuwania nad wykonywaniem opieki

społecznej dla sanacji budżetów skreśla w całości, lub w znacznej części pozycje budżetowe odnoszące się do opieki nad sierotami. Dla sprawiedliwości trzeba przyznać, iż nie skreśla ten czynnik wyłącznie pozycyj, odnoszących się do sierót żydowskich, lecz skreśla lub redukuje także inne pozycje z działu opieki społecznej. Jest jednak wielka różnica między jednem a drugiem skreśleniem, między jedną a drugą redukcją. Jeśli bowiem znaczną subwencję zmniejszy się nawet o połowę, to zawsze pozostanie jakaś subwencja, mogąca w budżecie danej instytucji odegrać pewną rolę, a jeśli to samo uczynimy z kwotą drobną, to pozostanie właściwie — nic. Ponadto trzeba wziąć w rachubę, że sierocińce chrześcijańskie to przeważnie zakłady albo gminne, albo też oparte o finansowo silne fundacje lub instytuty duchowne lub świeckie, podczas gdy żydowskie są wyłącznie prywatnemi instytucjami. Stąd wynika, że gdy u pierwszych redukcja subwencji pociągnie za sobą najwyżej ograniczenie programu inwestycyjnego, lub zmusi je do zmniejszenia kosztów administracji, to u drugich ta sama redukcja w nader dotkliwy sposób ograniczyć musi możność odpowiedniego odżywiania i racjonalnego wychowania dzieci.

Wszystkie zatem źródła naraz wyschły dla organizacji, która jeszcze dziś ma pod opieką około 9.000 sierót rozmieszczonych bądźto po zakładach sierocych bądź też w prywatnej opiece. Prócz tego mnoży się wciąż liczba dzieci, które ubiegają się obecnie o przyjęcie do różnych zakładów. Rozpoczyna się nowy rok szkolny, zachodzi potrzeba zakupna książek, zeszytów i innych utensyljów szkolnych. Zbliża się zima, zaopatrzyć należy dzieci w odzież, obuwie, beiliznę, a zakłady w prowiant, a co najważniejsze w opał. Ogromne wydatki czekają pojedyncze instytucje. A tu uginają się wszystkie pod ciężarem długów zaciągniętych w ostatnich miesiącach. Gdy na posiedzeniu jeden z mowców wspomniał o potrzebie zakupna książek, odzieży i obuwia, odezwała się delegatka z Białegostoku: „Zapewnijcie nam w pierwszym rzędzie możność wyżywienia dzieci, co nas obchodzi obecnie szkoła i kształcenie, dzieci nasze płaczą, bo im zaczyna dokuczać głód". We wielu zakładach odmawiają dostawcy dalszego kredytu, domagając się zapłaty dotychczasowych długów. Bardzo często kierownicy instytucyj muszą obchodzić pojedynczych członków Wydziału i prosić o pożyczkę kilkunastu złotych, zapewniając ze łzami w oczach, że nie mają za co kupić dzieciom chleba na śniadanie.

Te i tym podobne, ponure obrazy beznadziejności kreślą wszyscy delegaci i zwracają się do prezydjum z zapytaniem: Co dalej?

Sytuacja tych delegatów jest wprost tragiczna, bez wyjścia. Podczas gdy inne instytucje społeczne mogą zamknąć swe wrota,

to nie wolno tego uczynić sierocińcom. Coby się bowiem stało, gdyby nagle wszystkie sierocińce z powodu braku funduszów zamknęły swe podwoje, gdyby ustać musiało subsydjowanie dzieci, umieszczonych u osób prywatnych? 9.000 sierót znalazłoby się na bruku, 9.000 istot, wobec których zaciągnięto moralne zobowiązanie, iż wychowa się je na produktywnych ludzi, znalazłoby się bez dachu nad głową, bez możności kształcenia. 9.000 niewinnych istot utraciłoby za jednym zamachem możność dalszej egzystencji.

Mimo nad wyraz ciężkie położenie nie chce się jednak przecież wierzyć w to, by w ten sposób musiało się to palące zagadnienie rozwiązać. Musi się znaleźć jakieś inne wyjście. Wszyscy delegaci żądali od prezydjum Związku, by tę groźną, katastrofalną sytuację przedstawiło Ministerstwu Pracy i Opieki Społecznej, Departamentowi Samorządowemu przy Ministerswie Spraw Wewnętrznych i uzyskało restytucję skreślonych pozycyj w budżetach gminnych na cele opieki społecznej oraz jednorazową wydatną pomoc dla usanowania pojedynczych instytucji.

Prezydjum nie mogło nic innego uczynić, jak apelować do pojedynczych central, by nie pozwolono, aby pesymizm zajął miejsce dotychczasowego optymizmu, aby okręgowe centrale starały się utrzymać ofiarność miejscowego społeczeństwa mimo kryzysu i mimo rosnącej nędzy, przyrzekając, że ze swej strony poczyni przedstawienia u miarodajnych czynników rządowych oraz starania o uzyskanie odpowiedniej pomocy.

W grobowym nastroju rozjechali się delegaci. Z czem przyjechali, z tem wyjechali. W pojedynczych okręgach jest źle, a centralna instytucja, Związek Towarzystw opieki nad sierotami żydowskiemi narazie nie mogła znaleźć żadnego lekarstwa na ten stan rzeczy, prócz apelu o dalszą pracę, prócz przyrzeczenia, iż interweniować będzie u czynników rządowych w sprawie pomocy. Smutne było posiedzenie Związku z 30. sierpnia br. Grobowy panował na niem nastrój i w takim samym nastroju delegaci rozjechali się do pojedynczych miast, by kontynuować codzienną pracę.

Ufajmy, że nastrój ten nie zaszkodzi pracy, że w ostatniej jeszcze chwili nadejdzie pomoc czynników rządowych, że w tej nad wyraz ciężkiej chwili uzmysłowią sobie miarodajne czynniki, że nie wolno pozwolić runąć instytucji, która od tylu lat takie niespożyte wprost oddaje zasługi Państwu i która po dzień dzisiejszy zastępuje czynnik rządowy i samorządowy dla dobra i społeczeństwa żydowskiego i państwa, wychowując tysiące młodzieży w duchu obywatelskim na prawych ludzi i dobrych obywateli.

Oby ten grobowy nastrój, który ogarnął dziś szerokie rzesze pracowników społecznych, okazał się nieuzasadnionym!

Dr. MICHAŁ FRIEDLÄNDER.

Dzieci i dorośli.

II.

ZAGADNIENIE AUTORYTETU.

Rozpatrując stosunek dorosłych do młodych, natrafiamy stale na zagadnienie autorytetu. Warto się więc nad tym problemem w związku z ogólnym naszym tematem nieco zastanowić.

Autorytet rodziców pochodzi przedewszystkiem z ich faktycznego stanowiska życiowego. Są starsi od dzieci, mają więc więcej doświadczenia życiowego, mocą którego użyczają dziecku pomocy i opieki. Ten stan faktyczny został z biegiem czasu uświęcony przez przepisy prawne, za któremi stanęło całe społeczeństwo dorosłych, państwo; został poparty przez poglądy religijne, opierające się na autorytecie; został uzasadniony przez szereg dzieł filozoficznych, oraz poetyckich. Stał się wreszcie tak silny, że wszelkie rewolucje młodych generacyj nie zdołały go dotąd podważyć.

Równolegle z tym autorytetem rozwinął się w społeczeństwach kulturalnych autorytet nauczycieli, szkoły, jako instytucji wychowującej i nauczającej, rozporządzającej dla poparcia swego autorytetu szeregiem środków dyscyplinarnych.

Autorytet wychowawczy, a zwłaszcza rodzicielski, może przejawiać się wobec dzieci w trojaki sposób: 1. jako bezwzględność i rygorystyczna surowość, 2. jako przesadna pieczołowitość, 3. jako obojętność i nieczułość.

Ad 1. W pierwszym wypadku wola rodzicielska nie znosi żadnego oporu dziecka i używa w celu tłumienia go różnych środków: okazywania gniewu w milczeniu i zacięciu, kija, zamykania w komórce, pozbawienia jedzenia itp. Dzieci powinny stosować się do woli rodziców, czyli być ich poddanymi. Takie postępowanie musi wywołać odpowiednią reakcję ze strony dzieci.

Pod względem sposobu reakcji można tu wyróżnić dwa typy dzieci. Typ pierwszy, to dzieci silne i zdrowe fizycznie i duchowo, których tłumiona gwałtownie wola nie łamie się, lecz tylko ugina, starając się raz po razie wyprostować się na nowo. Dzieci buntują się, występują czynnie do walki z autorytetem rodzicielskim, chociaż wiedzą, że walka jest nierówna, gdyż poza tym autorytetem rodziców stoi także autorytet państwa, spo-

łeczeństwa, wogóle wszystkich dorosłych. Ten ich bunt przeciw władzy rodziców przybiera wskutek tego charakter buntu przeciw generacji starszych wogóle. Walka kończy się oczywiście każdorazowo klęską młodego buntownika ale i cel rygorystycznego postępowania rodziców nie zostaje zarazem osiągnięty. Przeciwnie: zamiast zamierzonego przyzwyczajenia do posłuszeństwa, pracy, moralności, uszanowania itp., występują u takich tłumionych gwałtem jednostek wszelkie niepożądane właściwości, a przedewszystkiem obcość, niechęć, nierzadko i nienawiść dla rodziców, a nieufność i żal wobec wszystkich innych dorosłych. Znane są rezultaty takiego wychowania autorytatywnego tak w rodzinie, jak w szczególności w domach sierocych, zakładach poprawczych, internatach itp., w których „wychowują" ludzie, zabijający swem postępowaniem wszystko, co dobre i szlachetne w duszach wychowanków, sprowadzając ich na drogę występku i zbrodni.

Inny typ dzieci przedstawiają te, które poddają się woli rodziców albo zupełnie bez walki, albo po kilku nieudanych próbach buntu. Są to dzieci upośledzone w jakiś sposób przez przyrodę, a więc brzydkie, ułomne, albo wogóle bezwolne, słabe duchowo. To poddawanie się ich nie jest jednak zupełne. Jest w nich przecież, jak w każdym człowieku, pewna dążność do znaczenia, do wartości własnej. Ona to skłania te dzieci, które boją się otwartej walki, do podstępu, do kłamstwa, do obłudy i do oszustwa. Jest to droga, która nawet, jak uczy doświadczenie, łatwiej i częściej prowadzi w życiu do celu, aniżeli droga otwartości, stanowczości i szczerości w działaniu. To też pełno dzisiaj mamy w społeczeństwie dorosłych ludzi, udających uniżoność, poddanie się, powolność, przytakujących i schlebiających swoim przełożonym, którzy udają pewne przekonania, by uzyskać upragnione korzyści. To są owe dzieci w dzieciństwie stłumione i skrzywione w swym naturalnym rozwoju, przymuszane już wtedy do obłudy i kłamstwa, jako jedynego środka walki przeciw przemocy.

Oba wyżej skreślone typy, to typy niewolników: jeden to niewolnik-buntownik, drugi, to niewolnik uległy, obaj jednak w łańcuchach przemocy.

Ad 2. Istnieje jeszcze inny autorytet, działający przesadną troskliwością i opieką, autorytet przesadnej a ślepej miłości. Nacisk, wychodzący od tego niewinnie zamaskowanego autorytetu, jest częstokroć jeszcze szkodliwszy, jeszcze silniejszy, aniżeli nacisk autorytetu surowości. Temu ostatniemu bowiem można się mniej lub więcej otwarcie przeciwstawić, można z nim walczyć, by go ze siebie strząsnąć. Tu jednak niema walki, tu jest sprawa znacznie bardziej skomplikowana. Ty-

rańska miłość ojca czy matki czy opiekuna omotuje tysiącem niewidzialnych nitek ofiarę tej miłości, dziecko, nakładając nań nadto moralne zobowiązanie do odwzajemniania jej i paraliżując zarazem wszelkie porywy w kierunku uwolnienia się od tych niewidocznych więzów. Dziecko, znajdujące się pod takim naciskiem, niełatwo zbierze się na odwagę wystąpienia przeciw niemu żądaniem swobody ruchów i myśli: powstanie w niem bowiem w takim wypadku pewne poczucie rzekomej winy wobec kochającej je osoby, wyrzuty sumienia z powodu rzekomej niewdzięczności za tyle miłości, jaką się je obdarza. Nierzadko wyrzuty takie wystąpią ze strony samychże rodziców, kiedy zauważą, że dziecko, mimo ich miłości, szuka własnych dróg i dąży do wyzwolenia z pod ich opieki, która mu już ciążyć zaczyna. Na tem tle tworzą się naturalnie głębokie konflikty duchowe.

Ad 3. Trzecim wreszcie rodzajem autorytetu rodzicielskiego jest mniej lub więcej życzliwa obojętność wobec dziecka, czyli w rezultacie pozostawienie go sobie samemu, przy czem jednakże nie rezygnuje się z praw do dziecka i z wymagań szacunku, poważania, posłuszeństwa itd. Stałe zajęcia zawodowe matki lub ojca lub obojga poza domem, społeczne lub naukowe zainteresowania rodziców itp. odwodzą ich od zajmowania się dzieckiem, pozostawianem na łasce panny, służby, sąsiadów, obcych. Rodzice ci ani nie są surowi ani nie kochają — są obojętni, nieczuli, zwolna stają się obcymi. Mało ich obchodzą wewnętrzne przejścia dziecka, nie przejmują się wcale jego bólem, nie odczuwają jego radości. Baczą jedynie na zewnętrzne formy i pozory. To im wystarcza.

We wszystkich tych trzech wypadkach postępowania autorytatywnego dziecko jest w położeniu słabszego, zmuszonego do nierównej walki z dorosłymi, mającymi za sobą pełnię sił i praw. Na walkę tę zużywa poważny zapas swych sił twórczych, odciągając je innym dziedzinom życia i osłabiając w ten sposób znacznie tempo i intensywność swego rozwoju indywidualnego.

Jak zapatruje się pedagogika współczesna na problem autorytetu w wychowaniu? Pod tym względem daje się zauważyć dzisiaj stopniowy odwrót od autorytatywnych metod wychowawczych, przeważających w rodzinie i szkole dotychczasowej, a radykalni teoretycy wychowania, na przykład zwolennicy wychowania wedle zasad psychologji indywidualnej Alfreda Adlera odrzucają bezwzględnie wszelkie wychowanie, opierające się na działaniu autorytetu.

Rygorystycznie przeprowadzane wychowanie autorytatywne stoi w sprzeczności z ostatecz-

nym celem wszelkiego wychowania, tak jak je dzisiaj pojmujemy. Celem tym bowiem jest takie usamodzielnienie wychowanka, by z czasem wychowawca i jego opieka stały się zbędne. Takie usamodzielnienie nie może jednak nigdy być następstwem wychowania autorytatywnego, ograniczającego przecież swobodę myślenia i działania wychowanka. Wiek przełomowy, w którym oczy dziecka zwracają się na własne Ja, jest najlepszą porą do pobudzenia dziecka do samokształcenia i do rozbudzenia w niem poczucia odpowiedzialności za własne postępowanie. Doświadczenie poucza nas, że młodzież trzymana zbyt ostro i krótko we wieku przełomowym, wypuszczona z pod autorytetu domowego, nadużywa swojej swobody, której nie nauczyła się przedtem rozumnie i odpowiedzialnie używać i częstokroć marnie spada na dno społeczne.

Postępowanie autorytatywne więc, musimy uznać ze stanowiska psychologiczno-wychowawczego w ogólności za nieodpowiednie, bo wybitnie szkodliwe dla rozwoju młodej indywidualności.

Jak każdy system wychowawczy, tak i system autorytetu ma jednak pewne dobre strony. Nie wolno nam ich oczywiście przeoczyć i nie możemy pójść bezkrytycznie za tymi, którzy wychodząc ze stanowiska bardziej teoretycznego, odrzucają kategorycznie wszelkie postępowanie autorytatywne. I tu, jak wszędzie, rozstrzygają względy praktyczne; a te wskazują nam, że w pewnych fazach rozwojowych, w pewnych wypadkach rozumne i umiarkowane postępowanie autorytatywne jest na miejscu, o ile tylko nie godzi w normalny rozwój samodzielności dziecka i nie ogranicza niepotrzebnie koniecznej mu dla wyżycia się swobody.

Problem autorytetu w stosunku dorosłych do młodych należałoby jednak rozważyć także ze stanowiska społeczno-kulturalnego.

Przeciwieństwo generacyj polega nietylko na różnicy wieku i różnicy rytmu życiowego, lecz wogóle na różnicy umysłowości, światopoglądu. Posiada ona swoje zwyczaje, tradycje, poglądy, które bądźto odziedziczyła, bądźto sama je sobie wyrobiła. Siłą konserwatyzmu, pojawiającego się w starszym wieku i z wiekiem się wzmagającego, oraz siłą swego autorytetu pragnie ta generacja narzucić je młodym.

Młodzi jednak nie czują wcale szacunku dla tego, co było, a w małej tylko mierze dla tego, co jest. Wzrok ich i myśli bowiem skierowane są w przyszłość, a życie swoje pragnie każda

młodzież budować na nowo, nie obciążone żadnemi przesądami i tradycjami.

Gdybyśmy wszyscy ulegali rozkazom i życzeniom naszych rodziców, przyjmując ich poglądy i zwyczaje, to stalibyśmy się zupełnie do nich podobni, a gdybyśmy naszym dzieciom nie pozwolili również iść własnemi drogami, lecz zmuszali do wstępowania w nasze ślady, to i one nie różniłyby się zbytnio od naszych rodziców, czyli swoich dziadków i babek. Znikłaby więc przy takim stanie rzeczy nadzieja, na jakąś głębszą zmianę życia w pewnym dłuższym okresie czasu. Rozwój kultury szedłby tak żółwim krokiem, jakim idzie u ludów pierwotnych, u których właśnie taki istnieje stosunek młodych do starych. Wynika z tego, że owa „inność“ młodego pokolenia w stosunku do starego, owo szukanie własnych dróg jest zasadniczym warunkiem wszelkiego postępu kultury, wszelkiej zmiany w stosunkach życiowych.

Jest więc widocznem, że bezwzględnie autorytatywne odnoszenie się do młodych szkodliwem jest także kulturalnie i społecznie. Tłumi bowiem owe światotwórcze, a w swej istocie twórcze zapały i rozpędy młodzieży, zmuszając je bądźto do wytężającej walki o prawo do swobodnej twórczości życiowej, bądźto do asymilacji do starszych.

Uwolnienie młodzieży od tłumiącego wpływu bezwzględnie autorytatywnego postępowania dorosłych może więc mieć poważne znaczenie na przyspieszenie rozwoju kulturalnego drogą naturalnej ewolucji i z pominięciem gwałtownych katastrof rewolucyjnych, które należy uważać za otwarty bunt młodej generacji przeciw zbyt już silnemu naciskowi generacji starszych.

Stwierdźmy więc wyniki, do jakich nas doprowadziły nasze rozważania.

Przedewszystkiem — kwestja zasadnicza dla stosunku dorosłych do młodych, jakoteż wszelkiego oddziaływania wychowawczego: dziecko nie jest ani minjaturą człowieka dorosłego ani zarodkiem, z którego ma się rozwinąć człowiek dorosły, lecz istotą różną jakościowo od człowieka dorosłego z własnym, właściwym sobie w każdej fazie rozwojowej światem duchowym i stylem życia. Pod takim kątem widzenia winniśmy jako dorośli oceniać postępowanie dziecka i dostosowywać nasze względem niego postępowanie.

Po drugie: naturalny rozwój człowieka zdąża do życiowego usamodzielnienia go pod względem

cielesnym i duchowym. To, co nazywamy uporem, nieposłuszeństwem, buntem — to są objawy krzepniejącej stopniowo woli, wzrastającego z czasem dążenia do znaczenia i do samoistności. Pęd ten jest każdemu człowiekowi wrodzony, więc musimy się z nim w postępowaniu wychowawczem liczyć; szczególnie należy mieć go na uwadze we wieku przełomowym, kiedy dochodzi do swego punktu kulminacyjnego. Bez tego pędu niema nowych samodzielnych jednostek, niema postępu kultury. Dzieci muszą wystąpić przeciw autorytetowi dorosłych, by się wydostać z pod jego przewagi i stać się samodzielną, własnowolną jednostką, biorącą wedle własnego uznania i przekonań udział w życiu i pracy społeczeństwa. Walka generacyj musi być, jako konieczna, nieunikniona i pożyteczna[7]). Bez krytyki wobec wartości, przekazanych tradycją, bez dążenia do stworzenia nowych, innych wartości życiowych, niema przecież postępu w kulturze ludzkiej, niema tego wiecznego falowania, które nazywamy życiem.

A wreszcie po trzecie: młodzież potrzebuje pomocy dorosłych dla normalnego swego rozwoju, młodzież pragnie oparcia i kierownictwa, młodzież chce podświadomie i świadomie dać się wychowywać. Tak, jak pęd do samodzielności, tak i owa potrzeba oparcia się o kogoś dochodzi do punktu kulminacyjnego we wieku przełomowym. Wewnętrzna niepewność, przejawiająca się w przejściowym stanie umysłowości, w niejasności stanów uczuciowych oraz nieokreśloności woli, stojącej pod przemożnym naporem instynktów, wytwarza w nim tę potrzebę, z którą zwraca się do świata dorosłych, by pomógł mu dojść do uporządkowania myśli, uczuć i pragnień. (D. n.)

Dr. I. STRAUSMAN.

Opieka nad terminatorami

w ustawodawstwie polskiem.

Opieka nad terminatorami stanowi w nowoczesnem życiu społecznem bardzo ważny problem kulturalny i ekonomiczny. Zmierza ona do zapewnienia młodzieży uczącej się zawodu w warsztacie rzemieślniczym odpowiednich warunków nauki i pracy,

[7]) Dr. E. Wechsler: Die Generation als Jugendreihe und ihr Kampf um die Denkform, Lipsk 1931, Quelle & Meyer.

pozwalających jej rozwinąć swoje zdolności i zamiłowania i wykształcić się na dzielnych rzemieślników i dobrych obywateli. Doświadczenie zaś, poczynione w wielu krajach w ciągu XIX. wieku wykazało, że uregulowania stosunku między majstrem a terminatorem nie można pozostawić wzajemnemu porozumieniu się stron, lecz że w interesie powszechnym nieodzowną tu jest ingerencja władzy państwowej.

Opieka nad terminatorami nie jest jednak wcale wynalazkiem czasów najnowszych. Już bowiem w średniowieczu powstał pierwszy system opieki nad młodzieżą rzemieślniczą. Podobnie jak i inne dziedziny gospodarstwa miejskiego, tak też wszelka produkcja rękodzielnicza ujęta jest w wiekach średnich w ścisłe ramy organizacji cechowej. Cech, jako zrzeszenie wszystkich majstrów danego zawodu, reguluje w drodze przepisów prawnych, przez siebie wydawanych, całokształt stosunków, zarówno na wewnątrz między poszczególnymi członkami, między pryncypałami a ich pracownikami, jakoteż na zewnątrz w odniesieniu do konsumentów przez określenie wysokości cen i jakości towarów. Szeroka autonomja cechów, rozciągająca się na szereg zadań, zastrzeżonych w państwach nowoczesnych wyłącznej kompetencji organów państwowych, obejmowała również opiekę nad młodzieżą pracującą w warsztatach i uczącą się tam praktycznie zawodu. Warsztat rzemieślnika był w owych czasach nie tylko pracownią dla produkowania towarów i sklepem dla ich sprzedaży, lecz również szkołą, przysposabiającą do zawodu młodych terminatorów, umożliwiającą przechodzenie zdobyczy wiedzy zawodowej i tajemnic produkcyjnych z pokolenia na pokolenie i ułatwiającą ciągłe doskonalenie się rękodzieła. Dzięki temu rzemiosło wzniosło się na wysoki poziom artystyczny, a nauka zawodu systemem terminowania wydała wspaniałe owoce. Nauce w warsztacie zawdzięczają swoje wybitnie artystyczne wykształcenie nawet najwięksi mistrzowie średniowiecza: Luca della Robbia, Lorenzo Ghiberti, Filippo Brunelleschi, Andrea Del Sarto, Benvenuto Cellini i wielu innych.

Przez długie wieki spełniały cechy chlubnie swoje zadania, tak we wszystkich innych kierunkach, jak i w stosunku do młodzieży rzemieślniczej. Przepisy cechowe regulują dokładnie stosunek pryncypała-majstra do terminatora, określając wiek ucznia, ilu terminatorów wolno trzymać poszczególnym rzemieślnikom, czas nauki i wogóle wzajemne prawa i obowiązki stron. Terminator i czeladnik to przyszły majster i członek korporacji. Nie są oni wydani na łaske i niełaskę swoich pryncypałów, którzy w nich widza nie tylko obecnych współpracowników, lecz także przyszłych kolegów zawodowych i odpowiednio ich traktują. Przepisy

cechowe zabraniają majstrom krzywdzić terminatorów i czeladników. Podkreślają one obowiązek majstrów opiekowania się nimi, tak, jak własnemi dziećmi, dokładania starań, ażeby dokładnie wyuczyli się zawodu i ażeby przestrzegali religji i moralności.

Gdy w epoce renesansu zaczęły rozwijać się szkoły, uczęszczała też do nich młodzież rzemieślnicza, pobierając tam wykształcenie ogólne, lecz rzemiosła i sztuki zawodowej uczyła się ona nadal w warsztacie u majstra.

Atoli z czasem organizacja cechowa zupełnie skostniała, a korporacje rzemieślnicze przekształciły się w zamknięte kasty, dla innych grup społecznych niedostępne. Zdarzało się nawet, że wykluczały one zupełnie możliwość uzyskania tytułu majstra w drodze terminowania, a tytuł ten i członkostwo cechu przechodziły, tak jak rzecz majątkowa, z ojca na syna. Odtąd upada znaczenie warsztatów rzemieślniczych jako placówek zawodowego przygotowania młodzieży. Niebawem, rozwijający się pod wpływem wynalazków i ulepszeń technicznych przemysł fabryczny detronizuje pracę rękodzielnika, a powstające na gruzach państewek feudalnych silne, scentralizowane państwo nowożytne odbiera cechom autonomję w sprawach rzemieślniczych. Dekret Zgromadzenia Narodowego, wydany w roku 1791 we Francji odbiera cechom przywilej nauczania rzemiosła, zaś wszystkie inne konstytucje poszły w ślad tego dekretu, poręczając wszystkim obywatelom wolność wyboru zajęcia i nauczania zawodu.

Podczas gdy przemysł fabryczny stosował coraz lepszą organizację pracy i coraz doskonalsze środki techniczne, powierzając naczelne i odpowiedzialne placówki kierownicze i nadzorcze należycie wykwalifikowanym absolwentom odpowiednich szkół technicznych, łączącym rozległą praktykę z wszechstronnem wykształceniem teoretycznem, — pozostało rzemiosło przy dawnym systemie nauki, opierającym się przeważnie na czystym empiryźmie.

W najnowszych jednak czasach zrozumiały społeczeństwa, że od jakości nauki rzemiosła w warsztacie i jej wyników zależy nie tylko przyszłość terminatorów, lecz również stan rzemiosła i dobrobytu w kraju i zaczęły większą poświęcać uwagę sprawie fachowego przygotowania rzemieślników. We wszystkich państwach powstała liczna sieć szkół rzemieślniczych, które postawiły sobie za cel wykształcenie nowego typu kulturalnego i zawodowo przygotowanego rzemieślnika, umiejącego zastosować w swoim warsztacie ostatnie zdobycze wiedzy zawodowej, a przedstawiającego przytem jednostkę wysoce moralną i społeczną. Mimoto nie stanowią szkoły wyłącznego źródła wyuczenia się zawodu, a olbrzymie rzesze młodzieży przygotowują się i dzisiaj do rzemiosła według dawnej recepty tj. przez odbycie terminu w warsztacie. Nie

przesądzając w tej chwili kwestji, który system jest lepszy, nauka w szkole zawodowej, czy terminowanie w warsztacie, wskazać musimy, że nawet w krajach najbardziej postępowych warsztat rzemieślnika odgrywa poważną rolę w przysposobieniu zawodowem młodzieży i że w większości rzemiosł zatrzymały warsztaty dawne swe monopoliczne stanowisko, gdy konkurencja szkoły zawodowej ujawnia się tylko w typowych, najbardziej rozpowszechnionych działach rzemiosł. Szkoły zawodowe męskie przeważnie ograniczają swoją działalność do nauki obróbki żelaza i obróbki drzewa, natomiast szkoły żeńskie pielęgnują prace igłowe, jak krawieczyznę, haft, bieliźniarstwo. Istnieją też szkoły zawodowe specjalne, np. tkackie, murarskie, lecz wobec szczupłej ich ilości, tak w tych działach rzemiosł, jak w wielu innych, np. fryzjerstwie, złotnictwie, bronzownictwie, czapkarstwie, kuśnierstwie, piekarstwie itd. system terminowania jest dominujący.

Nowoczesne ustawodawstwo socjalne, które roztoczyło swe skrzydła opiekuńcze nad wszystkiemi jednostkami i warstwami ekonomicznie słabszemi, troszczące się o los maluczkich, najbardziej zaniedbanych, pogardzanych i poniewieranych, nie mogło odmówić opieki swej terminatorom, których los i przyszłość wymagały uregulowania w duchu sprawiedliwości i etyki społecznej, chroniącej zawsze słabszego przed uciskiem ze strony silniejszego.

Ochrona prawna, przyznana w nowoczesnem społeczeństwie pracownikom zależnym wogóle, zarówno jak i specjalna opieka, użyczona pracownikom młodocianym, wymagały w odniesieniu do terminatorów uzupełnienia w drodze odrębnych postanowień prawnych stosownie do odrębnych właściwości i znaczenia społecznego tej kategorji pracowników. W bardzo wielu państwach europejskich istnieją dzisiaj ustawy, mniej lub więcej skutecznie chroniące terminatorów, a mieszczą się one bądź w ramach przepisów normujących umowę o pracę wogóle, bądź też w odrębnych ustawach i rozporządzeniach.

W Polsce przepisy o ochronie terminatorów zawarte są w Rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7. czerwca 1927 o prawie przemysłowem. Do najważniejszych postanowień tego rozporządzenia, tyczących się opieki nad młodzieżą rzemieślniczą należą następujące:

1. Umowa o naukę musi być zawarta na piśmie, a podpisuje ją pryncypał i uczeń, a w razie gdy ten ostatni jest małoletni, ponadto także jego ojciec lub opiekun. Jeżeli pryncypał należy do korporacji należy odpis umowy przesłać korporacji w ciągu 14 dni. Korporacja może postanowić, że umowy o naukę należy przed nią zawierać. Wymóg kontraktu pisanego jest znany wielu ustawodawstwom europejskim, a przedewszystkiem niemieckiemu. Na-

tomiast ustawodawstwo francuskie nie zna tego wymogu. Można mieć zastrzeżenia co do tego, czy wymóg ten leży w interesie terminatora. Nie liczy się on zupełnie z życiem praktycznem, wykazującem, że regułą są kontrakty ustne, a pisemne należą do wyjątków. Wobec niskiego stopnia kultury, a nawet analfabetyzmu, panującego wśród niektórych sfer rzemieślniczych, szczególnie we wschodniej połaci kraju nie zawsze daje się przepis ten wyegzekwować tembardziej, że w myśl obowiązującego prawa przemysłowego należenie do cechu nie jest obowiązkowe i liczne rzesze rzemieślnicze usuwają się w ten sposób z pod kontroli władz, które nie łatwo mogą w praktyce stwierdzić, czy stosunek rzemieślnika do jego terminatorów układa się w myśl przepisów ustawowych, czy też nie dzieją się tu pewne nadużycia. O wiele skuteczniejszą gwarancję zastosowania się rzemieślników do przepisów wydanych w celu ochrony terminatorów dałby przepis ustalający jako regułę ustawową, praesumptio iuris et de iure, że „każdy pracownik, zatrudniony w rzemiośle, o ile nie ukończył jeszcze przepisanego wieku (np. 18 czy 20 lat) jest uważany za terminatora, chyba, że odbył już przepisaną naukę, stwierdzoną świadectwami złożonych egzaminów“. Do takiego pracownika miałyby bezwzględne zastosowanie przepisy, wprowadzone w interesie terminatorów, jako normy prawne iuris cogentis, bez względu na ewentualną umowę stron.

2. Pryncypał obowiązany jest starać się, ażeby uczeń miał sposobność i możność praktycznego wykształcenia się w rzemiośle tudzież przestrzegać, ażeby uczeń nie był obarczony pracą, nie mającą nic wspólnego z nauką w rzemiośle lub przechodzącą siły fizyczne ucznia. Chodzi o to, ażeby terminator opanował całokształt prac w danym rodzaju przemysłu, z uwzględnieniem specjalności i rozmiarów danego przedsiębiorstwa, a nie pewną tylko część, stanowiącą kółko w całej maszynie, ażeby terminator nie był zmuszony przez cały czas nauki wykonywać jedną tylko robotę, co może utrudnić mu znalezienie pracy w przyszłości lub też usamodzielnienie się. Ustawa, używając wyrażenia „s t a r a ć s i ę, ażeby uczeń miał sposobność i możność praktycznego wykształcenia się w przemyśle“, rozumie przez to, że pryncypał winien w sposób metodyczny wtajemniczać ucznia w arkana fachowej wiedzy i dać mu możność wyuczenia się w ciągu przepisanego czasu nauki wszelkich robót w zakres danego rzemiosła wchodzących. Z tego przepisu w związku z innemi wynika również, że w stosunku wynikającym z kontraktu nauki celem głównym, pierwszorzędnym jest wyuczenie się przez terminatora zawodu, podczas gdy zarobkowanie terminatora stanowi tylko akcesorjum. Natomiast nie określa sama ustawa szczegółowo zakresu wiedzy

fachowej, jaką winien wynieść z warsztatu terminator, pozostawiając określenie sumy wymaganych wiadomości kompetencji cechów, które mogą przy regulowaniu tych spraw dostosować programy i metody nauczania do rodzaju i rozmiarów przedsiębiorstwa. Pewne dyrektywy w tym kierunku mogą też dać wyniki odbywających się egzaminów czeladniczych. Zachodzi pytanie, czy pryncypał jest odpowiedzialny za ujemny wynik egzaminu, oczywiście poza wypadkiem, gdy wynik ten spowodowany został przez zaniedbanie ucznia lub też przypadek. Taka odpowiedzialność za szkodę spowodowaną przekroczeniem obowiązku umownego uzależnioną jest od zaistnienia ogólnych warunków w kodeksie cywilnym określonych. A więc musi zaistnieć wina po stronie pryncypała, a dla terminatora musi stąd wyniknąć szkoda materjalna, pozostająca w ścisłym związku przyczynowym z winą pryncypała. Procesy takie należą wprawdzie do rzadkości, niemniej ważnem jest, ażeby nasi rzemieślnicy uświadomili sobie w całej pełni, że mając sobie poruczonemi los i przyszłość młodych ludzi, powinni oni do obowiązków swoich ustosunkować się z powagą i zrozumieniem. Byłoby również bardzo wskazanem, ażeby cechy rzemieślnicze względnie izby rzemieślnicze w porozumieniu z cechami, wydały postanowienia, określające programy nauki i metody nauczania dla różnych rodzajów rzemiosł. Programy te stanowiłyby też bardzo cenne przyczynki do dalszych badań nad ulepszeniem metod nauczania zawodowego i udoskonaleniem systemu terminowania.

3. Pryncypał obowiązany jest dbać o moralność ucznia i uważać, ażeby uczeń nie był źle traktowany przez pracowników i domowników. Rozumie się, że najlepsze wyniki osiągnie wogóle ten majster, który oprócz warunków technicznych, posiada sam wykształcenie ogólne i walory pedagogiczne.

4. Pryncypał obowiązany jest dbać o to, ażeby uczeń uczęszczał regularnie na naukę do szkoły dokształcającej i zwolnić go od wszelkich robót w godzinach zajęć szkolnych. Szkoły dokształcające, zorganizowane u nas na wzór niemiecki i austrjacki, gdzie szkolnictwo to osiągnęło najwyższy stopień doskonałości, stanowią konieczne uzupełnienie praktycznej nauki zawodowej w warsztacie w kierunku teoretyczno-zawodowym i ogólnokształcącym. Rozporządzenie o prawie przemysłowem nakłada na terminatorów obowiązek uczęszczania do szkoły dokształcającej bezwarunkowo, uznając ukończenie jej za bezwzględny wymóg dopuszczenia do egzaminu czeladniczego. Ustawa z dnia 2 lipca 1924 o pracy młodocianych i kobiet nakłada również na pracowników młodocianych (poniżej 18 lat), zatrudnionych w przemyśle fabrycznym, obowiązek uczęszczania na naukę dokształcającą lub dla analfa-

betów, a na pracodawców obowiązek zwalniania pracowników młodocianych na czas zajęć szkolnych — od wszelkich robót, bez uszczerbku dla pobieranego przez pracownika wynagrodzenia. Statystyka szkolna wykazuje, że w roku szk. 1928/29 było w Polsce 573 szkół dokształcających z cyfrą około 95.200 uczniów i uczennic. Cyfra ta stanowi zaledwie $^1/_3$ część ogólnej cyfry terminatorów w Polsce.

5. Rozwiązanie umowy o naukę następuje z upływem czasu nauki, a pozatem z ważnych przyczyn w ustawie wymienionych. Między innemi wymienia ustawa jako przyczynę, uzasadniającą jednostronne zerwanie umowy o naukę przez ucznia w wypadku, jeżeli pryncypał stał się niezdolnym do należytego spełniania ustalonych umową zobowiązań alboteż jeżeli zaniedbuje swoje obowiązki względem ucznia w sposób, zagrażający jego zdrowiu lub moralności. Jeżeli uczeń lub jego ustawowy zastępca oświadcza pisemnie pryncypałowi, że uczeń zmienia zawód lub przechodzi do przemysłu innego rodzaju, następuje rozwiązanie umowy o naukę z upływem 4 tygodni. Natomiast nie uzasadnia wcześniejszego zerwania umowy okoliczność, że terminator chciałby wstąpić do innego przedsiębiorstwa, gdzie mógłby się bardziej wyspecjalizować. Ustawodawstwa niektórych państw nakładają nawet wysokie kary i przewidują również posiłkową odpowiedzialność za szkodę wobec poprzedniego majstra rzemieślnika, przyjmującego terminatora przed zupełnem rozwiązaniem poprzedniego kontraktu nauki. W interesie należytego i wszechstronnego przygotowania do zawodu terminatorów leży, ażeby uczeń nie był tak skrępowany w przechodzeniu z jednego warsztatu do drugiego. Ustawy powyższe liczą się więcej z interesem majstrów, aniżeli uczniów.

6. Statut cechu względnie rozporządzenie władzy przemysłowej wojewódzkiej wydane w porozumieniu z okręgowym inspektorem pracy, po wysłuchaniu opinji izby rzemieślniczej może ustalić, ilu terminatorów wolno rzemieślnikowi trzymać w stosunku liczebnym do zatrudnionych u niego czeladników. Postanowienie to może skutecznie przyczynić się do zwalczania szkodliwej praktyki zastępywania kwalifikowanych, droższych czeladników taniemi siłami terminatorskiemi, co przynosi również uszczerbek ich zawodowemu przygotowaniu.

7. Nie wolno trzymać uczniów rzemieślnikom, którzy nie posiadają tytułu majstra, względnie nie posiadają kwalifikacyj do kierowania praktycznem wykształceniem terminatorów na podstawie odnośnego świadectwa szkolnego lub egzaminacyjnego.

8. W razie rozwiązania umowy o naukę albo też prawidłowego ukończenia nauki, winien pryncypał wydać uczniowi świadectwo, stwierdzające odbyty czas nauki. Jeżeli pryncypał jest

członkiem korporacji, zarząd korporacji wydaje uczniowi na podstawie świadectwa nauki oraz świadectw szkolnych z nauki dokształcającej, świadectwo ukończenia nauki przemysłowej. Jeżeli pryncypał nie należy do korporacji, wówczas wydane przez niego świadectwo uwierzytelnia urząd gminny. Po prawidłowem ukończeniu nauki winien terminator poddać się egzaminowi na czeladnika. Świadectwo złożonego egzaminu czeladniczego w połączeniu ze świadectwem najmniej 3-letniej pracy w charakterze czeladnika, stanowi dowód uzdolnienia, uprawniający przy zaistnieniu ogólnych wymogów ustawowych, jak pełnoletności i własnowolności do samoistnego prowadzenia przemysłu rzemieślniczego. Po odbyciu pracy w charakterze czeladnika można też poddać się egzaminowi mistrzowskiemu. Tytuł mistrza daje prawo trzymania terminatorów.

Jak widzimy, daje ustawodawstwo polskie poważną ochronę terminatorom. Pamiętać jednak należy, że same sankcje ustawowe nie wystarczają. Bez gruntownej zmiany w psychologicznem nastawieniu sfer rzemieślniczych, dotychczas wrogo usposobionych względem wszelkich inowacyj, trudno będzie osiągnąć lepsze wyniki. Jeżeli niektórzy rzemieślnicy bronią się przeciw przepisom ustawowym, zdążającym do ochrony terminatorów i je zwalczają, to czynią to tylko dlatego, że nie rozumieją, jak wielkie korzyści i dobrodziejstwa spływają tak na ich pracownie jak i dla całego społeczeństwa z pracy terminatora i czeladnika inteligentnego i kulturalnego, wychowanego w pełnem poczuciu własnej godności ludzkiej i w poszanowaniu dla własności i wysiłków pryncypała.

Rzemiosło, mające za sobą na tem polu tak piękną tradycję z czasów swego najwspanialszego rozkwitu w wiekach średnich, w dążeniach do restytucji dawnej swej świetności, powinno wypisać na swym sztandarze jako naczelne hasło: harmonijną współpracę wszystkich biorących udział w pracy warsztatowej czynników tj. majstrów, czeladników i terminatorów.

Wśród sprawozdań.

„Pinkos" (Księga pamiątkowa) Ekopo.

Chętnie sięgamy do kronik starych, które odtwarzają nam dawno minioną przeszłość. Opisy i materjały w nich zawarte roztaczają przed nami obrazy radości i smutku, przeżyć i trosk, tragicznych bólów i serdecznej męki ducha przeszłych pokoleń. Lektura starych „pinkasim" budzi u nas zawsze uczucie łączności z tymi, którzy stali się podmiotami i nawet bohaterami doniosłych wypadków historycznych.

Zapominamy jednak wypadki niedawnej przeszłości, nie uświadamiamy sobie historji dnia wczorajszego, nie mniej ciekawej i pouczającej, pisanej niejednokrotnie naszemi łzami nie oschłemi i krwią nie zastygłą jeszcze. Przechodzimy obok wypadków wczoraj przeżytych i nie zastanawiamy się dłużej nad niemi, a przecież uświadomienie ich sobie niejednej nauczyłoby nas rzeczy. Pozatem rozważanie retrospektywne dziejów dopieroco minionej doby ma wielkie znaczenie dla ukształtowania przyszłych prac w najrozmaitszych jej dziedzinach. Toteż poczytać należy za wielką zasługę Krajowemu Komitetowi Żydowskiemu Pomocy Ofiarom Wojny „Ekopo" w Wilnie, że w obszernej, bo 50 arkuszy druku obejmującej księdze pamiątkowej [1]) zobrazowała swoją skoncentrowaną i zbawienną działalność opiekuńczą i odbudowawczą, w ziemi Wileńskiej w latach 1919—1930.

Dzielnica ta, obejmująca prócz Wileńszczyzny także ziemię Nowogródzką, ekonomicznie w Polsce najsłabsza, ale pod względem wyrobienia społecznego najdzielniejsza — była terenem zaciekłych walk wojennych; siedmiokroć zmieniła swoich władców nim wcieloną została do Rzeczypospolitej Polskiej. W czasie tych ciągle zmieniających się okupacyj przeżywała ludność, zwłaszcza żydowska, prócz okropności wojennych całe szeregi walk lokalnych, pogromów i ekscesów. Szczegółową charakterystykę owej epoki i zasięg działalności „Ekopo", jako organizacji i osób z ramienia tej organizacji działających, kreśli dokładnie w wstępnej rozprawce p. M. Szalit. Autor przeprowadza czytelnika przez rozmaite czasy, od burzliwych i niespokojnych aż do mniej lub więcej ustabilizowanych, ale pełnych kryzysów gospodarczych i politycznych, które trwają po dzień dzisiejszy.

Dużo energji zużyto w okresie 12 lat na polu pomocy i odbudowy. Gigantyczne wysiłki nielicznych stosunkowo działaczy wydały należyte rezultaty. Odbudowano zniszczone miasta i miasteczka, zapełniono je instytucjami konstruktywno-samopomocowemi, opuszczone dzieci uchroniono od niechybnej zagłady i wychowano na pożytecznych członków społeczeństwa.

O rozmiarach tych prac informują nas następne rozdziały. I tak — dokładny przegląd działalności sekcji prawnej daje w swojej rozprawce adwokat p. J. Jochwed. Wielka ilość repartjantów i emigrantów, którzy powracając z uchodźctwa do miejsc dawnego zamieszkania lub w drodze do Ameryki przybywali do Polski, jako do kraju tranzytowego, w zetknięciu się z władzą i ustawami polskiemi wykazali całkowitą dezorjentację — w biurach „Ekopo" dostawali poradę i pomoc prawną.

O martyrologji tego elementu bezdomnych i działalności Komitetu Pomocy wspólnie z Jointem, Hajasem i Jeasem w kierunku ujęcia i rozwiązania tego problemu dowiadujemy się z wyczerpującej pracy p. I. Wałka. Dowiadujemy się więc o sposobie zorganizowania doraźnej pomocy, o świadczeniach we formie pomocy medycznej, zaopatrzenia w mieszkania i opał, umieszczania dzieci w szkołach i innych zakładach naukowych, przytułkach, sierocińcach

1) Ojf di churwes fun milchomes un mhumes . (Na zgliszczach wojen i rozruchów. Księga Pamiątkowa). Wilno 1931.

i internatach, o zorganizowaniu pomocy produktywnej. Jednem słowem poznajemy sprawność aparatu technicznego biura centralnego i punktów prowincjonalnych tak w Wileńszczyźnie jakoteż w rejonie Nowogródka. Tabele zamykające ten rozdział księgi pamiątkowej dają dokładny i na cyfrach oparty oparty obraz wielokierunkowej pracy tej zasłużonej organizacji społecznej.

Działalność „Ekopo" dla emigrantów po powstaniu „Hajas'u" przedstawioną jest w pracy p. Antowiłła. Emigracja i dawniej nader skomplikowana i połączona z wieloma trudnościami i formalnościami obecnie w okresie powojennym przedstawiała się jako problem prawie nie do rozwiązania. Emigrant omotany został siecią niesumiennych agentów i banczków, a mnogość nowo wydanych ustaw i rozporządzeń, regulujących emigrację zmuszała go do szukania pomocy w organizacjach społecznych. Rolę tę wziął na siebie wspomniany komitet, który w porozumieniu z „Hajasem" zorganizował tę pracę. Przeprowadzono więc rejestrację emigrantów, jak również tych, którzy dostawają lub skazani są na pomoc od krewnych, zamieszkałych w Ameryce. Skomunikowano emigrantów z ich krewnymi, zajęto się odszukaniem krewnych, zorganizowano dział informacyjny o możliwościach emigracyjnych do rozmaitych krajów, pomoc prawną, przeprowadzano interwencje w rozmaitych konsulatach, ustanowiono nadzór nad towarzystwami okrętowemi itp.

Jeszcze jedną, bardzo ważną misję, godną zanotowania, spełnił ten Komitet. Gdy w roku 1922. w Rosji panował sraszny głód zorganizował akcję paczek żywnościowych, których wysłano ogółem około 600 sztuk.

Niezwykłe zasługi zdobył sobie Komitet Pomocy przy odbudowie zniszczonych miast i miasteczek, które jak Widz, Smorgoń, Krewe, Liubcz, Karelicz i inne — wczasie operacyj wojennych — zrównane zostały z ziemią. Dzięki pomocy finansowej Jointu można było od 15. lipca 1920. do końca czerwca 1921. przystąpić do odbudowy 31 domów mieszkalnych, 2 domów ludowych, zremontować 10 budynków szkolnych i 7 łazien. Dalsza odbudowa zniszczonych miejscowości dokonaną została przy pomocy materjalnej tak Jointu jak i Towarzystwa „Ica". — Na zgliszczach i rumowiskach zaczęło kiełkować nowe życie, wyludnione miasta i miasteczka zmartwychwstały. Mieszkańcy powychodzili ze swoich jaskiń i piwnic, zajęli wygodne i higjeniczne mieszkania i rozpoczęli nową, produktywną, ludzką egzystencję. Nie zapomniano o budynkach użyteczności publicznej jak: rzeźnie, łaźnie, domy ludowe, a przedewszystkiem szkoły. Ilustracje tych budynków zdobiące rozprawę p. M. Szalita pozostaną świadkami wielkiej akcji odbudowawczej przeprowadzonej przez „Ekopo".

Osobną chlubną kartę działalności „Ekopo" stanowi jego akcja opieki nad sierotami, scharakteryzowana w księdze pamiątkowej przez Pp. A. Klionskiego i M. Jewzerowa. Groźnie brzmiały relacje pełnomocników Komitetu w latach 1919—1920. Oto niektóre z nich: „Ludność żydowska w Oszmianie, składająca się z 1.250 rodzin głoduje. — Trzecia część ludności żywi się trawą". „Setki rodzin w N-k niema chleba, żywią się łupami z kartofli, grysem i innemi odpadkami". — „Podrasta u nas pokolenie nieuków, próżniaków i że-

braków". — „Z powodu głodu i brudu mamy epidemję tyfusu, ludzie giną masowo". — „Wiele sierót wałęsa się bezczynnie, żebrze lub ginie z głodu".

Po przeprowadzeniu rejestracji osieroconych dzieci, których liczba przekroczyła 1.500 przystąpiono do zorganizowania pomocy dla nich. Założono więc Centralny Internat w Wilnie oraz internaty w Nowogródku, Lidzie, Iwjach, Oszmianie, zabezpieczono sierotom wychowanie, naukę ogólną i wykształcenie fachowe, pomoc lekarską, słabe wysłano do sanatorjów, na kolonje lecznicze i wypoczynkowe. Cyfry ilustrujące tę stronę działalności „Ekopo" mówią o tem, że ocalono tysiące nad przepaścią się znajdujących dzieci od zagłady, wychowano je do życia produktywnego, do którego weszły uzbrojone w zdrowie i siły i wyposażone w potrzebną wiedzę.

Po zobrazowaniu pomocy kredytowej i ruchu spółdzielczego w dzielnicy wileńsko-nowogródzkiej i rozwoju kas „Gmilas Chesed" przedstawia p. M. Szalit w ciekawej rozprawie działalność oświatową „Ekopo".

Już w roku 1919. postanowił Komitet Pomocy rozpocząć szeroką akcję oświatowo-kuluturalną przeznaczając na ten cel 20% swego budżetu. Zorganizowawszy w całej dzielnicy sieć szkół ludowych, obejmującą w początkach przeszło 10.000 dzieci, zwołał w r. 1921. zjazd nauczycieli i działaczy oświatowych, który sprecyzował zadanie i program szkół, założył dwuletnie kursy pedagogiczne celem kształcenia nauczycieli, kursy freblowskie, techniczne, bibljoteki, składnicę książek i przeznaczył subsydja na rozmaite cele kulturalne, jak wystawę książek, stowarzyszenia literatów i dziennikarzy, stowarzyszenia nauczycieli żydowskich i hebrajskich, towarzystwo historyczno-etnograficzne i t. p.

Po sprawozdaniu o innych rodzajach pomocy, świadczonych przez „Ekopo", a więc o subsydjach dla rzemieślników, rolników, farm, szkół i kursów zawodowych, o dożywianiu dzieci szkolnych, pomocy w odbudowie miasteczek w powiatach: dziśnieńskim, brasławskim i święciańskim, które w r. 1929. stały się pastwą pożarów — przedstawia księga pamiątkowa materjały z dziedziny etnografji i statystyki poszczególnych miast i miasteczek na terenie działalności „Ekopo" wynki badań ekonomicznych przeprowadzonych w każdem miasteczku z osobna, ankiety, leksykon działaczy (biografja i autobiografje) oraz rejestruje artykuły, prace i większe dzieła pisarzy żydowskich, przedstawiające Wilno i jego okolicę w latach 1919—1929.

Ramy naszego artykułu są za szczupłe, by choćby pobieżnie omówić ciekawą rozprawkę p. Bornsztejna o strukturze gospodarczej Wileńszczyzny oraz dalsze materjały i tabele, jakie ten „Pinkos" zawiera. Całość zdobią jeszcze: 39 obrazów, 21 reprodukcji, 75 portretów i 9 rysunków artystycznie wykonanych.

Księga pamiątkowa wydana na ilustracyjnym papierze, drukiem pięknym — wprost luksusowym — jest monumentalnym pomnikiem sił i energji, złożonych przez ludzi dobrej woli w przeciągu lat 12-u na ołtarzu pomocy i odbudowy zniszczonych egzystencji żydowskich. Księga ta zamyka jeden tylko okres tej chlubnej pracy.

Kryzys gospodarczy przybiera coraz większe i groźniejsze rozmiary, zubożenie ludności potęguje się z dnia na dzień, a widoki pomocy z zewnątrz i wewnątrz coraz słabsze. Ale działacze, którzy tak chlubnie się zapisali na kartach tej księgi pamiątkowej nie opuszczają szańców, nie porzucają pozycyj, na których tak dzielnie wytrwali.

Ze zgliszcz wojen i rozruchów wyczarowali nowe życie, a to daje gwarancję, że mimo zmienione warunki w dalszej swojej działalności pokonają nędzę i beznadziejność, która ogarniać zaczyna ludność żydowską.

L. Sch.

Wiadomości ze Związku i z central sierocych.

Ze Związku.

Dnia 30. sierpnia br. odbył się pod przewodnictwem wiceprezesa Związku, p. mec. M. Endelmana plenarny zjazd Związku Towarzystw Opieki nad żyd sierotami R. P. z udziałem przedstawicieli okręgowych central sierocych z Warszawy, Lwowa, Krakowa, Białegostoku, Wilna Pińska i Równego.

Zjazd przyjął do wiadomości sprawozdanie Egzekutywy Związku z działalności w miesiącach letnich a następnie wysłuchał sprawozdań delegatów wszystkich central ze stanu pracy w ich okręgach. Po szczegółowej dyskusji, w której wzięli udział wszyscy delegaci, uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję:

Zebrani na plenarnem posiedzeniu Związku Towarzystw Opieki nad Sierotami Żydowskiemi Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie w dniu 30. sierpnia 1931 r. przedstawiciele okręgowych komitetów centralnych opieki nad żydowskiemi sierotami reprezentujący interesy 279 komitetów i zakładów opiekuńczych obejmujących łącznie 9000 sierot i dzieci opuszczonych stwierdzają:

1) że akcja opiekuńcza nad żydowską sierotą i opuszczonem dzieckiem znajduje się w rozpaczliwej sytuacji, która doprowadzić musi w najbliższym czasie do likwidacji wielkiej liczby zakładów i instytucyj opiekuńczo-wychowawczych.

2) że sytuację tą spowodowały: pauperyzacja szerokich warstw społeczeństwa żydowskiego i apatja dla najważniejszych problemów społecznych uwarunkowana przez wzmożoną walkę o byt; głównie jednak wpłynęły na ten stan rzeczy katastrofalne redukcje subwencyj ze strony władz rządowych i samorządowych, które najdotkliwiej spotkały żydowskie instytucje społeczne. Do sytuacji tej przyczyniło się też prawie zupełne ustanie subwencji ze strony Jointu,

3) grożące załamanie się organizacji Związku i tem samem pozbawienie

wszelkiej opieki i wyrzucenie na bruk około 9000 dzieci, co oznacza dla całego społeczeństwa niedającą się obliczyć w skutkach katastrofę,

4) zwracają zatem uwagę kompetentnych czynników rządowych, samorządowych i społecznych na grożące wielkie niebezpieczeństwo, wzywając do rychłego poczynienia kroków zaradczych dla odwrócenia tego niebezpieczeństwa, ponieważ Związek i przynależne doń organizacje, wyczerpawszy wszystkie siły i środki stojące im do dyspozycji nie mogą nadal dźwigać odpowiedzialności za dalsze istnienie akcji opiekuńczej.

Jednocześnie Plenum wzywa Prezydjum Związku by przedstawiło jaknajrychlej Centralnej Władzy Rządowej całą grozę sytuacji i starało się wyjednać wydatną pomoc dla zażegnania katastrofy oraz na przyszłość uwzględnienie w należytej mierze akcji opiekuńczej nad żyd. sierotą i opuszczonem dzieckiem w budżetach wszystkch Związków komunalnych.

Obszerne sprawozdanie z przebiegu obrad Zjazdu zamieścimy z powodu braku miejsca w następnym numerze.

Z Centrali Lwowskiej.

W miesiącach wakacyjnych przeprowadziła nasza Centrala na całym terenie swej działalności t. j. na terenie trzech Województw Wschodniej Małopolski, ankietę w sprawie stosunku Związków Komunalnych do naszej akcji. Miarodajnemi były dla nas oczywista cyfry budżetowe, a w szczególności wysokość subwencyj wypłaconych naszym instytucjom w r. budżetowym 1930/31 oraz uchwalonych na rok 1931/32. Ankietą objęliśmy także szereg pytań dotyczących całokształtu działalności poszczególnych gmin w dziedzinie opieki społecznej w ogólności, a więc nie tylko w odniesieniu do instytucyj opiekuńczo-wychowawczych nad dzieckiem żydowskiem, przynależnych do naszej organizacji, lecz do wszelkich instytucyj opiekuńczych wogóle bez różnicy wyznania i narodowości. Z bardzo licznych odpowiedzi na tę ankietę, popartych datami i cyframi budżetowemi mogliśmy jedynie stwierdzić słuszność naszego, oddawna publicznie głoszonego twierdzenia, że przeważająca większość gmin uważa obowiązki nałożone na nie ustawą o opiece społecznej za pewien luksus, na który mogą sobie pozwolić i pozwalają sobie też tylko te, które mają nadmiar nie tylko środków aterjalnych, ale jeszcze większy nadmiar bardzo dobrych chęci. W konsekwencji Związki komunalne, o których możnaby twierdzić, że jako tako wywiązują się ze swych zadań w dziedzinie opieki społecznej, można właściwie policzyć na palcach jednej ręki. We wszystkich innych gminach mamy do czynienia wyłącznie z inicjatywą prywatną, która w braku pomocy ze strony gmin walczy rozpaczliwie ze wzmagającym się wciąż deficytem i wreszcie zniechęca się pozostawiając wszystko na łasce losu.

Nie wchodząc obecnie w przyczyny tego nader smutnego stanu rzeczy, musimy jednak stwierdzić, że stan ten już w najbliższej przyszłości grozi katastrofą w postaci zwinięcia całego szeregu instytucyj opiekuńczo-wychowawczych i zaprzestania działalności ze strony komitetów opieki pozazakładowej.

Skutki obecnego kryzysu nie ograniczają się jednak do tego, iż lada dzień setki, a może nawet i tysiące dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym mogą znaleźć się bez żadnego zaopatrzenia, dosłownie na bruku, ale sięgają jeszcze głębiej. Co bowiem mamy począć z falangą młodzieży, która ukończyła szkoły powszechne i wskutek bezrobocia z jednej, a braku szkół zawodowych z drugiej strony, nie może znaleźć zajęcia ani możności kształcenia zawodowego? Co wreszcie począć z młodzieżą, która wyszedłszy już z pod naszej opieki po ukończeniu nauki zawodowej, wraca obecnie do nas z prośbą o pomoc wskutek długotrwałego bezrobocia?

Wyżej nakreślona sytuacja i narzucone problemy natury ogólnej ciążą jak zmora na działalności wszystkich naszych instytucyj, a także i Komitetu Centralnego, odbierając im możność intenzywnego poświęcenia się właściwym zadaniom opiekuńczo-wychowawczym. Mimoto jednak nie załamaliśmy dotychczas rąk i staramy się — mimo szerzącego się w szeregach naszych działaczy defetyzmu — organizację naszą nie tylko utrzymać ale rozwinąć i utrwalić.

Najaktualniejsza zawsze w miesiącach letnich akcja kolonji wakacyjnych tym razem specjalnych wymagała wysiłków, aby utrzymać ją na dotychczasowym poziomie i w dotychczasowych rozmiarach. Nie mając jeszcze pod ręką szczegółowych sprawozdań ze wszystkich kolonij, nie możemy na razie podać dokładnych wyników tej doniosłej akcji. Jedno tylko można dziś stwierdzić, a mianowicie, że naogół wyniki jej były bardzo dobre, a i rozmiary — mimo bardzo ciężkie warunki — nie mniejsze, niż w latach ubiegłych. Liczba stale urządzanych kolonij wypoczynkowych powiększyła się w tym roku o dwie nowe, a mianowicie: kolonję w Rodatyczach, urządzoną przez ochronkę w Gródku Jagiellońskim oraz kolonję w Trościańcu urządzoną dla starszych dziewcząt, pracujących zawodowo przez „Klub dla dziewcząt“ (O tej ostatniej kolonji oraz o samym klubie pisze w innem miejscu organizatorka i przewodnicząca Klubu dla dziewcząt, p. Regina Kesslerówna).

Poradnia dla Młodzieży i Poradnia zawodowa podjęły swe czynności z początkiem września po krótkiej przerwie wakacyjnej. Młodzież nasza z coraz większem zaufaniem odnosi się do obu tych instytucyj i — choć z trudem — obie starają się odpowiedzieć potrzebom wzrastającego wciąż kręgu swych klijentów. Szczególnie ciężkie warunki pracy ma Poradnia zawodowa w dziale pośrednictwa pracy dla terminatorów, gdyż z powodu panującego bezrobocia bardzo trudno jest znaleźć miejsce dla terminatora. Niemniejsze są trudności, jakie w tej dziedzinie pracy zwalczać muszą poszczególne bursy oraz domy sierót we Lwowie i na prowincji. Do tego dołącza się we wszystkich zakładach troska o zaopatrzenie dzieci w książki i przybory szkolne oraz odzież na zbliżającą się zimę.

Z KLUBU I KOLONJI WYPOCZYNKOWEJ PRACUJĄCYCH DZIEWCZĄT.

Młodzież nasza, opuszczająca mury szkolne po ukończeniu obowiązkowej nauki, a zmuszona już wcześnie pomyśleć o jutrze i zabrać się do pracy,

narażona jest w tym bardzo niebezpiecznym okresie życia (13—18 lat) na bardzo ujemne wpływy otoczenia w warsztatach pracy lub ulicy.

Co za zwrot w życiu tej młodzieży! W szkole czuła się dobrze pod troskliwą opieką swoich nauczycieli. Dbano o jej zdrowie, zaopatrywano niezamożną w odzież, ciepły posiłek ranny krzepił głodne i wątłe.

Nic to, że bardzo często w domu i głodno i zimno, nic, że ojciec bez pracy, że liczna rodzina dusi się w jednej izbie, szkoła wszystko wynagrodziła — usłyszało się coś ciekawego, przeczytało coś zajmującego, przed oczyma przesuwała się galerja wielkich ludzi, którzy często także znosili niedostatek, ale zmierzali wytrwale do celu i snuło się nić nadzieji... będzie dobrze.

Nagle — przebudzenie. Wątła latorośl staje na arenie do walki z życiem! Walka nierówna — ciężka — bezlitosna! Niema ostoji — niema oparcia!

Ten problem bardzo trudny pragnie — choć w części — rozwiązać powstały w styczniu br. „Klub dla Dziewcząt Pracujących" przy Kole Kobiet Żydowskich we Lwowie, pl. Strzelecki 4.

Każdego wieczora otwierają się podwoje Klubu. Garną się tu dziewczęta pracujące w różnych zawodach: są krawczynie, modniarki, hafciarki, szwaczki, sprzedawczynie, robotnice fabryczne i t. p.

W domu ciasno — głodno — smutno, w Klubie jasno — ciepło i skromny posiłek po pracy bardzo smakuje.

Dyżurna usługuje — bibljotekarka książkę podsuwa — przy innym stole gra towarzyska — bezrobotna kończy zadowolona jakąś robótkę — może coś zarobi. Następuje wspólny śpiew — znika wszelka chmurka z czoła — beztroska zajmuje miejsce smutku, często i rozpaczy.

W inny wieczór po posiłku gimnastyka, gry i zabawy — już nowe wieści: jutro referat, w sobotę wycieczka, idziemy do muzeum.

Późny wieczór — żadna nie myśli Klubu opuścić — tu tak dobrze, a w domu szara rzeczywistość — dzień powszedni.

Po kilku miesiącach pracy, krystalizuje się zupełnie inny typ dziewczyny, która staje się szczerą, zadowoloną, uczynną, zdolną już do pewnych ofiar na rzecz całej gromadki, z poczuciem odpowiedzialności za całość.

Gdy wyłoniła się kwestja stworzenia pierwszej kolonji Klubu, pracy i radości nie było końca. Myśl o kolonji pochłonęła każdą wolną chwilę. I marzenia się spełniły.

W lipcu br. wyruszyła garstka dziewcząt (30) na pierwszą kolonję do Trościańca, obok Mikołajowa nad Dniestrem.

Piękny i zaciszny ten kącik stał się wymarzonym rajem dla dziewcząt. Dobre pomieszczenie, znakomity wikt, macierzyńska opieka, swoboda, rzeka, las, rozległe łąki i pola — to wszystko przeobraziło wprost nasze dziewczęta.

Radości nie było końca — twarzyczki zaróżowiły się, oczy nabrały blasku, ciało tężyzny, a wiatr roznosił daleko ich nieustający śmiech, ich bezbrzeżną radość, bo cieszyły się bez końca — bez końca.

Stały się kochane, dobre, ujmujące, zrozumiały, że szczęście jest tak blisko nas, trzeba je tylko umieć wziąć!

A gdy zabrakło pieniędzy na kolonji i trzeba było urządzić imprezę na ten cel, znowu zapał ogarnął dziewczęta i „Wieczór Ilustrowanej Piosenki Żydowskiej" urządzony w Mikołajowie udał się pod każdym względem znakomicie. Drzemiące zdolności wypełzły gdzieś z zakamarków, dziewczęta odzyskały poczucie pełnowartości i z wiarą, że przyszłość do nich należy, wróciły do swoich skromnych warsztatów pracy. Do widzenia — do widzenia — wieczorem spotkamy się w Klubie — brzmi ciągle w moich uszach.

Praca na tym odcinku społecznej działalności jest bardzo trudna, ale przemiła. Trzeba, żeby społeczeństwo zrozumiało jej doniosłe znaczenie, pomogło w tem zbożnem dziele, a mniej będzie uciekających z areny życia — mniej przybitych, bezradnych lub rzucających się naoślep w wiry i przepaści życia.

Regina Kesslerówna.

Z Centrali Białystockiej.

Zgodnie z uchwałą 7. konferencji rejonowej zakupiono od p. Lifszycowej willę w Druskiennikach na kolonję, którą po dokonaniu w niej koniecznego remontu, urządzeniu obszernej kuchni, umywalni, pralni, spiżarni i zakupnie potrzebnego inwentarza — oddano do użytku dzieci. Kolonja, obejmująca obszar 1000 sążni kwadr. składa się z 4 budynków: z budynku głównego, obejmującego sypialnie dla dzieci i pokoje dla personelu wychowawczego (10 izb), dwu mniejszych budynków po 3 względnie 4 izby, mieszczących: klub, biuro, izolację, spiżarnię, ambulatorjum i izby mieszkalne personelu techniczno-gospodarczego oraz budynku gospodarczego. Kolonja znajduje się na Pogance, na wysokim brzegu Niemna, w oddaleniu 3 minut drogi od pięknego lasu sosnowego.

W pierwszym sezonie, który się rozpoczął z końcem maja, umieszczone były na kolonji dzieci z żłobków i przedszkoli z ich wychowawcami z Białegostoku i Grodna. W czasie tego sezonu zwiedzili kolonję pp. Dr. Wischnitzer, generalny sekretarz „Hilfsverein der deutschen Juden" i L. Neustadt, na których kolonja ta wywarła doskonałe wrażenie. W następnych dwóch sezonach przebywały na kolonji dzieci w wieku szkolnym i w nauce zawodowej z zakładów, z tych samych miejscowości i z opieki prywatnej rozmaitych oddziałów oraz dzieci, za które ich rodzice opłacili koszt utrzymania. Ogółem skorzystało z kolonji 200 dzieci. Oficjalne uroczyste otwarcie kolonji odbyło się 19. lipca. Przedpołudniem odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej, popołudniu zaś o godzinie 4. zebrało się na placu zabawowym kolonji sporo publiczności, wśród której byli: dyrektor zdrojowy p. Abramowicz, znany lekarz dziecięcy, prof. Dr. Jasiński, kierowniczka kolonji chrześcijańskiej Dr. Borowska, delegaci Związku, p. Goldin i p. Neustadt, członkowie Rady Naczelnej, i w. i. Po odśpiewaniu okolicznościowej kantaty przez chór dzieci odegrały one scenki w języku żydowskim i polskim, poczem nastąpiły tańce, deklamacje i ćwiczenia gimnastyczne. Małych artystów wynagrodzono hucz-


OR. N. SIER. żyd. 24 VIII 1931
w DRUSKIENIKACH.
PO NIEMNIE III SEZON

nemi oklaskami. Następnie udała się publiczność na główną werandę, gdzie odsłonięto tablicę pamiątkową. Po przedstawieniu przez przewodniczącego Rady Naczelnej adwok. p. Gumenera i p. Domerackiego pracy Towarzystwa i historji powstania kolonji odsłonił p. Gumener tablicę pamiątkową, na której mieści się następujący napis w języku żydowskim i polskim: „Założono w r. 1931 przy pomocy „Hilfsverein der deutschen Juden". Następnie zwiedzono wszystkie ubikacje kolonji, zapoznano się z jej wewnętrznem urządzeniem i trybem życia, poczem goście zasiedli do skromnego posiłku. Prowadzący przewodnictwo p. L. Neustadt przedstawia dokładnie pracę opiekuńczą nad dziećmi w Polsce, i rozrost kolonji dla dzieci i wzywa obecnych do współpracy. Po odczytaniu dziesiątek telegramów powitalnych, nadeszłych z rozmaitych stron kraju i z zagranicy i wygłoszenu mów powitalnych przez przedstawicieli rozmaitych instytucyj — wybrano komitet, który ma się zająć przeprowadzeniem zbiórki wśród kuracjuszy na rzecz kolonji. W skład tego komitetu weszli: p. Dr. Byk (Grodno) jako przewodniczący, p. Kacowa (Warszawa) — jako skarbniczka i p. Zeldowiczowa (Nowogródek) jako sekretarka.

Oprócz kolonji w Druskiennikach czynne są kolonje letnie w Zbójnie, dokąd wyjechały dzieci z zakładu w Łomży oraz w Milejczycach dla zakładu w Bielsku.

Z powodu ciężkiego położenia materjalnego, w jakiem się znajdują wszystkie oddziały przedłożono Związkowi następujący memorjał:

W związku z uchwałą Rady Naczelnej z dnia 19. lipca br. i cyrkularzem Związku Nr. 628/28 z 21. lipca br. Centrala przedstawia co następuje:

Kryzys ekonomiczny, który ogarnął cały świat — podziałał katastrofalnie na naszą pracę. Przedewszystkiem obniżyły się dochody z opłat członkowskich. I tak wynoszą one obecnie w oddziele w Białymstoku 700—800 zł. miesięcznie — zamiast dotychczasowych 1500 zł., w Grodnie — 300 zł. zamiast — poprzednich 600, w Sokółce 45—50 zamiast 120 zł., a w mniejszych miejscowościach (Jeziory, Dąbrowa, Łuna), w których wkładki członkowskie naogół były małe — nic obecnie nie wpływa. Imprezy, które przynosiły zwykle 3—4000 zł. miesięcznie, przynoszą obecnie trzecią część tej kwoty, zbiórka uliczna, przeprowadzona ostatnio w Białymstoku dała zaledwo 310 zł. Ustały również subwencje od ziomkostw z Ameryki, a subwencje komunalne prawie wszędzie zniżono: w Białymstoku zredukowano subwencję dla internatu o 10% a dla półinternatu o 25%, Sejmik w Grodnie zmniejszył swoją subwencję roczną z 3000 zł. na 1500, gmina w Liskowej z 300 zł. na 100, Magistrat w Swisłoczu z 2500 na 2000 zł. i t. p., przyczem i te zredukowane subwencje nie bywają wypłacane, a Magistrat w Białymstoku pokrył subwencję za kwiecień i maj wekslami, płatnemi w lutym 1932. Subwencje za lipiec i sierpień — zostaną zapewne również wypłacone długoterminowymi wekslami — we wrześniu, jeżeli... do tego czasu Rada miejska nie zostanie rozwiązaną i nie zostanie ustanowiony komssarz rządowy, od którego nie można się niczego spodziewać. Samorządy w Grodnie, Łomży, Wołkowysku i Bielsku nie wypłaciły dotychczas ani grosza na poczet tegorocznych subwencyj, taksamo ma

się rzecz z gminami i magistratami mniejszych miejscowości, które zalegają z wypłatami za rok ubiegły

Jak wiadomo wyjednała Centrala ostatnio subwencję rządową w wysokości 1500 zł. miesięcznie. Kwotą tą, otrzymaną regularnie w przeciągu miesięcy: maja, czerwca i lipca zasilaliśmy zakłady. Onegdaj zakomunikowano Województwu, że Ministerstwo Pr. i O. Sp. zredukowało subsydja z 8000 zł. na 3000 zł. miesięcznie. Redukcja ta, wynikająca z polityki oszczędnościowej Rządu — dotknęła nas ciężko, pozbawia nas bowiem możności wspierania naszych zakładów.

Zrozumiała rzecz, że przy takim stanie dochodów zaznacza się zmniejszona chęć do pracy u działaczy, szczególnie w małych miejscowościach, gdzie istnieje tylko opieka prywatna i gdzie subwencje dla dzieci wynoszą zaledwo 5—10 zł. miesięcznie, bez zaopatrzenia ich w odzież i bez wysyłania na kolonje letnie. Członkowie zarządów, których osobiste interesy również są opłakane nie objawiają chęci dalszego prowadzenia pracy. W zakładach, które są w większych miastach, odczuwa się już brak produktów dla skromnego wyżywienia dzieci, dostawcy odmawiają dalszego kredytowania wiktuałów. W Białymstoku przyjął Magistrat gwarancję wobec kopoeratywy chrześcijańskiej za dostarczenie chleba, gdy piekarz żydowski odmówił dalszego kredytu, w Sokółce złożyła przewodnicząca oddziału swój urząd, bo wierzyciele domagali się od niej osobiście pokrycia ich pretensyj; z Grodna nadszedł alarmujący telegram, że niema tam chleba dla dzieci, a masła nie wydaje się tam nawet dzieciom w wieku przedszkolnym. Półinternaty w Krynkach i Sokółce są w przededniu likwidacji, bo nie możemy im zapewnić nadal miesięcznej subwencji w kwocie 250 zł. (150 ze Związku i 100 z subwencji rządowej).

Rozważywszy to smutne położenie — powzięła Rada Naczelna następującą uchwałę:

„Rada Naczelna stwierdza, że stan opieki nad sierotami w obecnym momencie jest tak poważny, że grozi mu katastrofa, o ile nie zostaną natychmiast przedsięwzięte nadzwyczajne środki. Wzywa działaczy do pozostania na dotychczasowych stanowiskach i energicznego kontynuowania pracy. Należy informować opinję publiczną w kraju i zagranicą o położeniu i wezwać szerokie masy do natychmiastowej pomocy. Związek poczynić powinien starania, ażeby środki materjalne, które pozostaną mu przeznaczone i znajdą się w jego dyspozycji — użyte zostały na potrzeby bieżące. Należy wyjednać, by niewyzyskane dotychczas asygnaty (deficyty, inwestycje) zostały przeznaczone na pokrycie normalnego budżetu. Należy wkońcu podwyższyć fundusz dyskontowy celem uzyskana zaliczek na zapewnione subwencje Magistratów".

Informując o położeniu i powziętych uchwałach uprasza się Związek o doniesienie jakie przedsięwziął kroki, w kierunku zrealizowania powyższych uchwał i na jaką pomoc można liczyć, by uchronić od upadku liczne instytucje, powstałe i rozbudowane przy użyciu niezwykłych ofiar i energji.

Z Centrali Wołyńskiej.

Z pośród rozmaitych organizacyj żydowskich na Wołyniu — nasza — jako pierwsza zaczęła urządzać kolonje wakacyjne, od r. 1922 własnym sumptem, następnie już przy wydatnej pomocy Jointu. Tak więc Centrala nasza, prowadząc tę akcję uchroniła tysiące dzieci od poważnych chorób, wyposażając je w siły żywotne na dalszą drogę życia.

Również i w tym roku, mimo ciężkiego położenia materjalnego zajęła się Centrala nasza akcją kolonij letnich, urządzając takowe w Kowlu, Dubnie, Ostrogu i Włodzimierzu oraz półkolonje w Krzemieńcu, Radziwiłowie, Kostopolu, Uściługu i Horochowie, jakoteż kolonję dla starszej młodzieży w Świacie koło Aleksandrji. Razem urządziliśmy 11 kolonij i półkolonij, z których w przeciągu dwóch sezonów skorzystało 700 dzieci.

W posiedzeniu wojewódzkiej komisji dla kolonij letnich uczestniczyli nasi delegaci pp.: Wajc i Ajzenberg. Komisja ta miała w tym roku, niestety, ograniczone środki na ten cel, dzięki jednak obecności naszych przedstawicieli, udało się wyjednać sprawiedliwy rozdział subwencji dla żydowskich i nieżydowskich kolonij.

Naczelnik wydziału opieki społecznej Województwa p. Tytan, zwiedził cały szereg naszych kolonij, z których odniósł dobre wrażenie, wyrażając zadowolenie zwłaszcza że kolonje te prowadzone były przy pomocy szczupłego personelu.

Zastępca przewodniczącego Egzekutywy, p. Halperson i kierownik biura centralnego odwiedzili szereg kolonij na Wołyniu, interesując się racjami żywnościowemi i urządzeniami. Wyniki lustracyj były przedmiotem specjalnych obrad Egzekutywy, po których wydano wskazówki, celem usprawnienia i udoskonalenia kolonij.

Biuro Centralne uzyskało od Województwa zezwolenie przeprowadzenia zbiórki na rzecz kolonij letnich na terenie całego Wołynia. W tym celu wydano odpowiednie wskazówki wszystkim oddziałom.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Egzekutywy zdał kierownik biura, p. Szpilberg dokładnie sprawę z położenia oddziałów. Ze sprawozdania wynika, że mimo kolosalnych wysiłków poszczególnych oddziałów rezultaty pracy nie dają się utrzymać na dotychczasowym poziomie. Wypływa to z położenia materjalnego ludności żydowskiej, pogarszającego się z dnia na dzień, wskutek czego spadły dochody, zwłaszcza z opłat członkowskich, mimo niezmniejszonej liczby członków poszczególnych Towarzystw. Jako następne źródło dochodów wchodzą w rachubę subwencje rządowe i komunalne.

Subwencje rządowe nie odgrywały — niestety — nigdy poważniejszej roli w naszym budżecie. Otrzymaliśmy takowe tylko na rzecz kolnij letnich i burs i to w stosunku malejącym. I tak przyznano nam

	dla burs	dla kolonij letnich
w r. 1929	6.000	3.000
„ „ 1930	3.000	2.000
„ „ 1931	2.000	1.000

Przy ogólnej tendencji zredukowania wydatków nie można się spodziewać podwyżki subwencji rządowej.

Subwencje komunalne nie bywają wypłacane; Magistraty w Kowlu, Równem, Łucku, Włodzimierzu, Dubnie, Krzemieńcu i Ostrogu, zamiast — zniżonych już 17.200 zł. wypłaciły zaledwo 3.000. Nie lepiej przedstawia się stan w małych miejscowościach.

Z tych powodów poszczególne oddziały domagają się od Centrali przedsięwzięcia nadzwyczajnych środków, celem uchronienia akcji od zupełnego upadku.

Po przeprowadzonej dyskusji uchwalono wszcząć energiczną akcję w prasie miejscowej i warszawskiej oraz wybrać komisję, celem opracowania projektów zwiększenia środków Towarzystwa.

W ODDZIAŁACH:

K o z i n. W czasie swego tu pobytu wygłosił p. Szpilberg w tutejszej szkole referat na temat opieki nad sierotami i dziećmi, przyczem wiele uwagi poświęcił położeniu sierót, pozostających w opiece tutejszego komitetu. Tego samego wieczora, zaznajomił referent z tem zagadnieniem wielu działaczy społecznych i młodzież, czego rezultatem było wyłonienie z pośród zgromadzonych „Ligi przyjaciół żydowskiej sieroty", do której zgłosiło przystąpienie wiele młodzieży obojga płci. Zgromadzeni wybrali również oddział miejscowy, w skład którego weszli: pani Jenta Lizak — jako przewodnicząca, pp.: Naftali Szochet — jako zastępca przewodniczącego, Samuel Trejbicz — jako skarbnik; do sekretarjatu weszli pp.: Azrjel Grynsztajn, Frajda Guz i Doba Trejbicz. Nowy zarząd przystąpił bezwlocznie do pracy.

K o s t o p o l. Pod przewodnictwem p. Bera Tanczera i w obecności kierownika biura centralnego p. Szpilberga odbyło się tu ogólne zebranie Towarzystwa opieki nad sierotami. Po wysłuchaniu sprawozdania, złożonego przez p. Berlanta, rozwinęła się dyskusja w której uczestniczył również p. Szpilberg. Mowca nie jest zadowolony z działalności ustępującego zarządu, który z powodu słabego spopularyzowania akcji nie mógł uzyskać większej subwencji z Magistratu. Do nowego zarządu weszli pp.: Szewa Grynwaldowa — jako przewodnicząca, Ber Tanczer — jako zastępca przewodniczącego, Cywia Kaganowa — skarbnik, Jezajasz Frenkel — sekretarz oraz Basia Szklar, Nechemja Giser, Chaja Sznicer, Cypa Śpiwak i Chaim Berlant.

M i ę d z y r z e c z e. Dnia 28. lipca odbyło się tu walne zgromadzenie Towarzystwa opieki nad sierotami Po sprawozdaniu zarządu przeprowadzono ożywioną dyskusję, w której uczestniczyli wszyscy obecni, poczem przystąpono do wyboru nowego zarządu, którego skład jest następujący: pp. Samuel Uczenik — przewodniczący, Izak Szterenszus — sekretarz oraz Chaim Hurwic i Jezajasz Rubinsztejn. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Jozue Himberg, Izak Frajdman i Dawid Tesler. Nowy zarząd przystąpił do energicznego zbierania wkładek członkowskich.

B u r s a c e n t r a l n a. Z okazji ukończenia wykształcenia zawodowego i wyjazdu wychowanic urządziła bursa herbatkę, w której uczestniczyli: dyrektor i grono nauczycielskie Towarzystwa „Ort“, reprezentanci naszego oddziału w Równem, instruktorka rówieńskiego warsztatu, kierowniczka bursy, personel biura centralnego i wszystkie wychowanice bursy.

Skromna herbatka przekształciła się w serdeczną uroczystość; oficjalne przemówienia przeplatano deklamacjami, śpiewem i t. p. W imieniu Egzekutywy dłuższe przemówienie wygłosił p. Ajzenberg, po nim zabrali głos pp.: Halperson, Dyr. „Ortu“ Inż. Lewitas, Berlinerowa, Perlmutterowa, Szpilberg, Gachmanowa i Gachman. W imieniu wychowanic przemawiały: Brucha Puchtik i Sara Diksztajn.

R ó w n e. Warsztat krawiecki naszego oddziału wyzwolił w b. r. pierwsze swoje absolwentki. Z liczby 9 uczenic — z powodu przyczyn formalnych — tylko 5 mogło przystąpić do egzaminu czeladniczego, który też zdały z pomyślnym wynikiem, otrzymując od Izby Rzemieślniczej dyplomy.

Walne zgromadzenie oddziału odbyło się w lokalu Gminy żydowskiej, pod przewodnictwem p. Inż. Lewitasa.

Po wysłuchaniu sprawozdania ogólnego, złożonego przez p. M. Szlifa i komisji rewizyjnej, złożonego przez p. r. Zybesa odczytano protokół kontroli, przeprowadzonej z ramienia Centrali —

Dokoła sprawozdań rozwinęła się dłuższa dyskusja, w której uczestniczyli pp : członek dozoru Lerner, Perlmutterowa, Inż. Lewitas, Bramnik, Hirszfeld i i.

Jednomyślnie uchwalono wyrazić podziękowanie ustępującemu zarządowi, personelowi zakładów i instruktorce warsztatu.

Do nowego zarządu wybrano panie: Braunsztajn, Perlmutter, Cwajman, Kagan, Sandberg, Parnes, Todrys, Prizant, Hofsztajn, Armel, Beri, Peczenik, Wajnsztajn, Cukierman, Weiner i panów: Lewitasa, Lernera, Szpilberga, Halpersona, Wigamina i Blaja.

W skład Egzekutywy weszli pp.: Inż. Lewitas — jako przewodniczący, Cwajmanowa i Perlmutterowa — jako zastępczynie, Kaganowa — jako skarbniczka i Lerner jako sekretarz.

Z Centrali Poleskiej.

Stan akcji w naszym rejonie pogarsza się z dnia na dzień; komitety uginają się pod ciężarem wielkich deficytów, dochody spadły o 50%, cały szereg instytucyj komunalnych nie wypłacił subwencyj za rok 1930/31, a na rok 1931/32 nie wstawiał już do preliminarzy żadnych subsydjów dla naszej akcji. Niektóre związki komunalne wypłaciły swoje subwencje za rok 1930/31 wekslami, które następnie zostały zaprotestowane. W obu większych miastach Polesia: Brześciu i Pińsku magistraty wypłacały dotychczas regularnie wszystkie subwencje; dom sierót w Pińsku otrzymuje od 3 lat zwrot kosztów za utrzymanie 36 dzieci. W obu tych miastach stanowiła subwencja komunalna główne

źródło dochodów, z których zakłady się utrzymywały (wynosiła ona 40—60% budżetu.

Tymczasem Województwo rozpatrując budżety tych miast skreśliło całkowicie subwencje dla zakładu sierót w Brześciu, zaś w budżecie Pińska skreśliło 37.000 zł. przeznaczonych na zwrot kosztów utrzymania za 56-oro dzieci, wstawiając ryczałtową kwotę 15 tysięcy zł, której również się nie wypłaca. W ten sposób poderwaną została główna podstawa, na której opierała się akcja sieroca w naszym rejonie. Wobec groźby jej załamania i wypuszczenia dzieci na ulicę przeprowadziły Centrala i poszczególne komitety szereg interwencyj u władzy i zarządów miast, ale dotychczas bez rezultatu.

W b. r. urządziła Centrala własne 2 kolonje wypoczynkowe w Domaczewie (koło Brześcia) i w Zaścianku (k. Pińska) oraz jedną półkolonję w Brześciu. Z kolonij letnich korzystało około 300 dzieci, zaś z półkolonji — 100, oprócz tego wysłano 20 dzieci do Ciechocinka. W nowej kolonji koło Pińska wybudowano w br. piękną jadalnię i kuchnię i zakupiono inwentarz. W Domaczewie przeprowadzono gruntowny remont kuchni i odświeżono sypialnie i jadalnię. Dokładne sprawozdanie z kolonij podamy w następnej korespondencji.

Budowa piętra centralnej bursy dla dziewcząt postępuje naprzód, dzięki czemu obejmie ona z początkiem nowego roku szkolnego 40 dzieci. Budynek domu sierót w Stalinie jest już na wykończeniu.

Centrala otrzymała od Dyrekcji Loterji Państwowej zezwolenie na przeprowadzenie loterji fantowej. Losy zostaną wkrótce wykończone i rozesłane do poszczególnych komitetów.

Przegląd zagraniczny.

OPIEKA NAD DZIECKIEM — JAKO PRZEDMIOT KONFERENCJI W BIAŁYM DOMU.

W Waszyngtonie w siedzibie prezydenta Stanów Zjednoczonych pn. Ameryki odbyła się u schyłku u. r. konferencja poświęcona opiece nad dzieckiem. Wobec licznych uczestników, reprezentantów świata naukowego, pedagogów i działaczów społecznych zagaił konferencję prezydent Hoover dłuższem przemówieniem, z którego cytujemy niektóre wzniosłe myśli: „Nie wszystkie rodzaje opieki — powiedziałem — mogą być uskutecznione przez rodziców, niektóre muszą być wykonane przez gminę, stan lub Państwo. Ustaliwszy każdą formę społecznej opieki, po zorganizowaniu wszelkich instytucyj, niezbędnych do wykształcenia, wychowania, uczenia lub rozrywki dziecka — przyjdziemy do przekonania, iż wszystkie te sposoby opieki są tylko surogatem tych fizycznych, moralnych i duchowych darów, któremi obdarza dziecko matka i rodzinne ognisko. Należy zatem obmyśleć sposoby pomocy i wzmocnienia sił matki, aby dać jej chłopcu lub dziewczynce szanse powodzenia w życiu. Współżycie rodziców z dziećmi jest obecnie znacznie zahamowane.

Odpowiedzialność za wychowanie i zdrowotność dzieci dzieli rodzina z klubami dziecięcymi, organizacjami i związkami. Tak więc od wpływów zewnętrznych zależy teraz w wysokim stopniu rozwój dziecka". Kończąc swoje przemówienie zaznaczył prez. Hoover, że przy obecnym rozwoju mechaniki, stale rozszerzającej zakres potęgi człowieka, przy rozpowszechnianiu energji elektrycznej i zawojowaniu powietrza — musimy przygotować nasze dzieci do opanowania nowych sił i nowych warunków życia. Muszą te dzieci być silne, fizycznie i duchowo wytrzymałe na nacisk prądów życiowych.

Następny mowca, p. James I. Davis, podsekretarz stanu dla spraw ochrony pracy, w którego zakres wchodzi również opieka nad dziećmi — wskazuje na śmiertelność dzieci oraz śmiertelność matek wskutek komplikacji połogowych. Dzięki skombinowanej pracy wydziału opieki nad dzieckiem (Childrens Bureau) i organizacyj publicznych i prywatnych śmiertelność dzieci oraz śmiertelność matek stale spada. Jednak inne zagadnienia opieki nad dziećmi czekają jeszcze pomyślnego rozwiązania. Przeszło pół miljona dzieci musi wydobyć od społeczeństwa środki na utrzymanie i wychowanie. Ponad 200.000 dzieci przeszło w ostatnim roku przez sądy dla nieletnich a setki tysięcy opuszczonych i zaniedbanych zapełniają domy pracy a nawet więzienia.

Po tych przemówieniach rozpoczęła się praca w sekcjach i komisjach. W sekcji higjeniczno-lekarskiej Dr. Samuel Mc. Hamilt, na podstawie obfitego materjału, zebranego drogą kwestjonarjuszy w całym kraju, przedstawił sprawę śmiertelności dzieci i matek przy połogu w Stanach Zjed. Ameryki pn.

Przyczyną śmiertelności ostatnich (nader wysoka bo 6.6 na 1000) są: słabe praktyczne wyszkolenie lekarzy oraz niedostatecznie w sztuce położniczej wykształcone pielęgniarki. Celem więc obniżenia śmiertelności matek przy połogu wysuwa sekcja postulat podniesienia wykształcenia lekarzy i przysposobienia dużej ilości wykwalifikowanych położnych. Zaś organizacja akcji opieki nad macierzyństwem idzie w kierunkach: zainteresowania pewnych sfer ludności sprawami, dotyczącemi macierzyństwa, uświadamiania kobiety ciężarnej i kształcenia pracowników społecznych.

Procent śmiertelności dzieci w Stanach Zjednoczonych na ogół się zmniejszył, jednakże śmiertelność noworodków pozostaje bez zmian w stosunku do r. 1928. Główną przyczyną śmierci noworodków jest przedwczesny poród, następnie urazy mózgowe i krwotoki. Śmiertelność dzieci z powodu gruźlicy znacznie spadła a to dzięki odpowiedniej propagandzie w kierunku izolacji chorych i polepszenia zdrowotnych warunków miejscowych. Natomiast znaczną jest śmiertelność z powodu chorób serca, będących konsekwencją reumatycznej infekcji. Zwalczaniem tej choroby zajmuje się wielu uczonych i istnieje uzasadniona nadzieja, nale.żytego jej zwalczania w najbliższym czasie. Ważną sprawą jest organizacja ośrodków zdrowia, zwłaszcza w okolicach wiejskich.

Dr. Van Ingen, profesor pedjatrji uniwersytetu Columbia narzekał na niedostateczne wykształcenie lekarzy pod względem pedjatrycznym. Na zorganizowanych tego rodzaju kursach uzupełniających przeszkoliło się przeszło 1300 lekarzy. Dr. Van Ingen porusza następnie sprawę mechaniki ruchów

dziecka, której wynikiem jest estetyka ruchów. Nauka o mechaniźmie ruchów ciała powołaną jest do odegrania dużej roli w higjenicznem wychowaniu dziecka.

Badania dentystyczne wykazują próchnicę zębów u 95% dzieci. Plombowanie nie chroni zębów od próchnicy — toteż powinna być leczoną przez odpowiednią djetetykę.

Sprawę opieki nad dzieckiem upośledzonem przedstawił komisarz Ellis. Liczba tych dzieci, zwłaszcza dotkniętych ślepotą, głuchotą, kalek i umysłowo upośledzonych wynosi około 5 miljonów, czyli 8% wszystkich dzieci w Stanach Zjednoczonych. Cyfra ta wskazuje, że rozwiązanie zagadnienia opieki nad temi dziećmi jest bardzo trudne. Trudność tę potęguje brak naukowego opracowania zagadnień, związanych z różnorodnemi formami upośledzenia dziecka i brak ułatwień w rozpoznawaniu, leczeniu i kształceniu upośledzonych.

Odnośnie problemów opieki nad dziećmi fizycznie i umysłowo upośledzonemi opracowano następujące tezy: zagadnienie polepszenia bytu dzieci upośledzonych łączy się z zagadnieniem fizycznej opieki nad dzieckiem w szkole, zakładach i w domu, oraz z zagadnieniem wykształcenia ogólnego i zawodowego a zarazem przystosowania tych dzieci do społecznych warunków życia.

Program wychowania upośledzonych dzieci powinien wykazać zróżniczkowane metody i sposoby, konieczne do ułożenia specjalnych planów wychowania i przystosowane do specjalnych potrzeb. Przy kształceniu zawodowem dziecka upośledzonego umysłowo lub fizycznie powinno się brać w rachubę przedewszystkiem jego zdolności i skłonności Także w czasie pobytu takiego dziecka w szkole należy je wprowadzić w te dziedziny, w których może wykazać pewne uzdolnienie oraz w takie rodzaje działalności społecznej, z którą stykać się będzie po ukończeniu szkoły.

O opiece nad dziećmi-kalekami, których w Ameryce jest przeszło 300.000 mówiła Miss Edna L. Forley z Chicago. Organizacja opieki nad temi dziećmi jest dopiero w stadjum przedwstępnych badań. Miss Grace Abbot poruszyła sprawę zwiększania się liczby dzieci opuszczonych z powodu niedostatecznego zarobkowania rodziców i bezrobocia. W obecnej chwil, kiedy kryzys ekonomiczny ogarnął szerokie koła ludności, należy oczekiwać znacznego przyrostu liczby dzieci opuszczonych i zaniedbanych.

Liczba dzieci przestępnych, sądzonych przez różne sądy w r. 1928 wyniosła 200.000. Jest to tylko ułamek dzieci przestępczych. Wielką rolę w zmniejszeniu przestępczości dzieci odgrywa przykład starszych, dlatego — dla umoralnienia dzieci — konieczną jest kooperacja członków rodziny, szkoły, sądu, policji i innych instytucyj społecznych. (Według „Opieki nad Dzieckiem").

STAN OPIEKI SPOŁECZNEJ NAD DZIEĆMI W KRAJACH ZACHODNIO-EUROPEJSKICH.

Na podstawie konstytucji Rzeszy Niemieckiej i ustawy o opiece nad młodzieżą (Reichsgesetz für Jugendwolfahrt z 9. lipca 1922 r.) opiekę nad dziećmi i młodzieżą sprawują Krajowe Związki Opieki Społecznej i Powiatowe

Związki Opieki, które są osobami prawa publicznego. Hierarchja urzędów, które mają sobie powierzoną opiekę nad dziećmi — przedstawia się następująco 1) Urzędy opieki nad młodzieżą (Jugendamt) i 2) krajowe urzędy opieki nad młodzieżą (Reichsjugendamt). Koszta opieki społecznej ponoszą samorządy, w szczególnych wypadkach zwraca koszty Krajowy Związek Opieki Społecznej. Obok opieki publicznej istnieje także opieka prywatna, uważana za równoznaczną z publiczną. Toteż współdziałanie między oboma rodzajami opieki unormowane jest przez ustawę o opiece nad młodzieżą. Co się tyczy formy opieki, to uznano, że zasadniczą formą jest opieka rodzinna, zaś opieka zakładowa jest pomocniczą, dodatkową.

Różnorodne są w Niemczech zakłady dla dzieci: żłóbki dla noworodków i dzieci, ogniska wychowawcze, ogrody dla dzieci-kalek, zakłady dla dzieci niedorozwiniętych oraz dla narażonych na upadek moralny.

W Niemczech istnieje około 6000 instytucyj dla dzieci, założonych z inicjatywy prywatnej, z których korzysta prawie $2^1/_2$ miljona dzieci. Ogólne koszta opieki społecznej dochodzą tam do 250 miljonów mk.; Związki krajowe i powiatowe wydają na opiekę społeczną dla młodocianych około $55^1/_2$ miljona mk.

Także we Francji jest państwo obowiązane do sprawowania opieki nad dziećmi i młodzieżą. Obok instytucyj opieki utrzymywanych przez państwo istnieją tam instytucje prywatne, otrzymujące zapomogi od skarbu państwowego i samorządów.

Działalność opiekuńcza Państwa jest bezpośrednia przez utrzymanie i administrowanie zakładów, oraz pośrednia w formie nadzoru i kontroli instytucyj prywatnych. Publiczna opieka społeczna w departamentach i w gminach poruczona jest organom administracji ogólnej. Przy Rządzie centralnym istnieją: Wyższa Rada i Komisje Departamentalne Opieki Społecznej i w sprawie urodzeń.

Opieka nad dzieckiem łączy się z opieką macierzyństwa i z opieką nad rodziną. Opieką są otoczone: kobiety ciężarne i rodzące, położne i karmiące, niemowlęta, dzieci ubogie, dzieci przestępcze i moralnie opuszczone, młodzi pracownicy, dzieci chore, kaleki i anormalne oraz rodziny liczne. W całej Francji są ośrodki karmienia niemowląt, punkty dostarczające mleka, poradnie, biura doraźnych zapomóg i ambulatorja porady lekarskiej.

Opieka społeczna nad dzieckiem i matką w Wielkiej Brytanji jest przeważnie prywatna. Opieka ta jest zdecentralizowana, znajduje się w rękach władz lokalnych i utrzymuje się ze środków, dostarczanych przez podatki nałożone na miejscowych obywateli. Zakłady publiczne istnieją tylko dla dzieci opuszczonych, przestępnych i umysłowo niedorozwiniętych. Opieka społeczna prywatna korzysta z subwencji państwa. Wydatki państwowe na matkę i dziecko w Anglji wynoszą 1,163.000 £ rocznie; roczne obciążenie jednego obywatela na ten cel wynosi 6 pensów, t. zn. 1.08 zł.

Opiekę społeczną nad dzieckiem i matką w Belgji sprawuje państwo przy współudziale samorządów. Podstawą prawną opieki społecznej nad dzieckiem i matką stanowi ustawa z 5. września 1929 i regulamin dla „L'oeuvre

nationale de l'enfance". Liczne ustawy, od dawna obowiązujące regulują sprawę ochrony dzieci, zajmujących się profesjami, narażającymi na włóczęgostwo, ustanawiają sądy specjalne dla nieletnich, zajmują się zbrodniami i występkami przeciwko moralności dzieci, określają wypadki pozbawienia władzy rodzicielskiej i konsekwencje takiego pozbawienia.

Sędziów dla nieletnich wyznacza król z pośród członków sądu I-ej instancji. Sędzia może dziecko skarcić słownie i oddać rodzicom z poleceniem, aby lepiej je dozorowali, albo powierzyć jego wychowanie instytucji dobroczynnej lub wychowawczo publicznej względnie prywatnej. Przepisy kodeksu karnego przeciwko zbrodniom i występkom wobec moralności stosują się do dzieci poniżej lat 16. „L'oeuvre National de l'Enfance" — jest subwencjonowaną przez państwo, prócz tego ma dochody z darów, zapisów i składek. Koszty utrzymania zakładów opiekuńczo-wychowawczych ponosi w połowie państwo, 1/4 pokrywa prowincja a 1/4 gmina.

Nad dziećmi przestępczemi roztacza opiekę Ministerstwo Sprawiedliwości, posiadające specjalny wydział dla tego rodzaju dzieci.

Zakłady opieki nad dzieckiem i matką są różnorodne, a mianowicie: żłobki, zakłady „kropli mleka", kantyny dla matek spodziewających się i karmiących, kantyny dla dzieci chorowitych, kolonje letnie, a w każdej gminie znajdują się ośrodki opieki nad dzieckiem.

(„Opieka nad Dzieckiem".)

Przegląd czasopism.

Opieka nad Dzieckiem. — Nr. 5. Warszawa 1931. — E. Ziegler: Pierwszy Miejski Dom Wychowawczy dla niemowląt w Łodzi. — Kronika krajowa. — Kronika zagraniczna. — Przegląd piśmiennictwa.

Opieka nad Dzieckiem. — Nr. 6. Warszawa, czerwiec 1931. — J. G. Babicki: Wychowanie na kolonjach. — Kronika krajowa. — J. Korczak: W Sierocińcu. — Okólnik Ministerstwa W. R. i O. P. — Konkurs na pogadankę P. K. O. D. — Święto Matki w Fabryce Wyrobów Tytoniowych w Monasterzyskach. — III. Konferencja Krajowa delegatów Centr. Org. Op. nad Dz. Żyd. — Kronika zagraniczna: Opieka społeczna nad dziećmi w Zachodniej Europie. — Epilog katastrofy Lübeckiej. — Przegląd Piśmiennictwa.

Szkoła Specjalna. — Tom VII. — Warszawa 1931. — Opieka wychowawcza nad dziećmi w Polsce. (Numer poświęcony opiece wychowawczej nad niewidomymi w Polsce).

Służba Społeczna. — Tom IV. — Nr. 1/82 1931 r. — Polityka społeczna a bezrobocie. — Walka w Stanach Zjednoczonych o ubezpieczenie na wypadek bezrobocia. — Rozporządzenie o rewizji Kas Chorych w Niemczech. — O znowelizowanie ustawy inwalidzkiej.

Pro Juventute. — Nr. 5. XII. Jahrgang. — Zürich 1931. — Joh: Hepp: Dir.: Konzentration in der schweizerischen Blindenbildung. Rationalisation des asiles suisses pour aveugles. — Dr. F. Schwarzenbach: Ferienlager auf der Hallig Süderoog.— Dr. A. Siegfried: Ferienkolonie der Ala materna Lugano. — U. Wildbolz: Internationaler Schüleraustausch. — Dr. Speich: Einschlägige Zeitschriftenliteratur. — N. Poncini: Le colonie montane e balneari nella Svizzera italiana.

Pro Juventute. — Nr. 6. XII. Jahrgang. — Zürich 1931. — W. H. Ruoff: Ruoff: Zur Geburtenfrage. — J. H. Graz: Rest-il encore quelque chose à faire contre la mortalité infantile. — Dr. F. Pfeiffer: Die Stellung der Kinder aus geschiedenen oder getrennten Ehen. — Dr. E. Prettenhofer: Grundsätze der Rechtsstellung unehelicher Kinder in den Staaten der Erde. — Virginia Piatti-Tango: L' educcazione per la pace. — Paola Carrara-Lombrosso: La radio e i fanciulli. — Jeanne René Dubost: Historique et activité du Comité d'Echanges Interscolaires Franco-Allemands.

Das Werdende Zeitalter. — X. Jahrgang.Heft 5. Mai 1931. — Rudolf von Delius:Alt-China und die Formung des Menschen. — Elisabeth Rotten: Probleme der Friedenserziehung. — Georges Lapierre: Die Lehrer Frankreichs und der Weltfriede. — Werner Schmidt: Was tut die Schweizerische Lehrerschaft für den Frieden.— Kathleen E. Innes: Friedensarbeit der Britischen Jugend. — Albert Krebs: Mithilfe freier Menschen an der Aufbauarbeit im Strafvollzug. — Karl Wilker: Ecce homo. — Ella Manz: Jugendbuch und Friedensarbeit.

Das Werdende Zeitalter. — X. Jahrgang. Heft 6. Juni 1931. — Artur Buchenau: Pestalozzi als Menschenkenner. — Paul Otler: Die Veranschaulichung der menschlichen Zusamenarbeit. — Internationale Aktion zur Abschaffung der Kinderarbeit. — Elisabeth Rotten: Kein ismus, sondern menschliche Zusammenarbeit. — Karl Wilker: Mitteilungen und Zeitschriftenschau. Bücherschau.

Die Quelle. — Folge 5. Jahr 1931. — Benda: Theorie und Praxis des Leseplans. — Dunkler: Die Klasse als Lebensgemeinschaft. — Ovesny: Jules Verne in der Strassenbahn. — Wedenig: Der Lehrer der gemischtsprachigen Schule als Sprachforscher. — Rothe: Urkunst, primitive Kunst, Kinderkunst. — Ettel: Die menschliche Gestalt. — Böhm: Stempeldruck. — Kerschbaumer: Bemahlte Blumentöpfe. — Internationaler Zeichenkurs Richard Rothe. — Streicher: Über den Aufbau von Spielstunden. — Beck: Häuptligsball. — Aigner: Der Ball in früheren Zeiten. — Mehl: Zur Geschichte des Begriffes „Gymnastik" (Schluss). — Rudolf Bode: 50 Jahre. — Fodor: Wurzeln und Wege der Musikalität. — Storck: Vom Knaben Mozart. — Blendsdorf: Ein rhytmisches Spiel und was daraus wurde.

Die Quelle. — Folge 6. Jahr 1931. — Popper: Die Gedächtnispflege unter dem Gesichtspunkt der Selbstätigkeit. — Kastner: Die erziehliche und unterrichtliche Bedeutung des Sprachchors. — Hügler: Die Sittennote. —

D e a b i s: Formschöpferische Versuche am Mädchenrealgymnasium. — G o l d s t e i n e r: Zum Zeichnen menschlicher Figuren. — R o t h e: Tierfiguren aus Kork. — Z w i e n e r: Museum und Jugend. — S p i t z y: Jedem Kind an jeder Schule jeden Tag eine Stunde körperliche Übungen. — F e i c h t i n g e r: Zur Frage der geistigen Überbürdung der Schüler. — L i s t: Die Beziehungen zwischen den Leibesübungen und dem Lehrberuf. — E n d e r s: Vermehrung der Gesangstunden an den Volksschulen. — E g g e r m a n n: Auf zum Damber! — M o l l: Vom Singen und Sprechen. — M o i s s l: Ein froher Weg ins Reich der Töne. — F u c h s: Ein Plan zur Begründung einer Sonderabteilung schwererziehbarer neurotischer Kinder. — G r u n d: Plauderei im Kindergarten. — K ü r t i: Kasperl bei den Kleinsten. — S p i r a: Verwahrloste Kinder.

Unzer Kind. — Nr. 6—7. Warszawa 1931. — Dr. M a k s S c h a f f: List do Boga. — L. N e u s t a d t: Kolonje letnie. — J. E p s t e i n: Wielki przyjaciel dzieci. — H. G o l d f r i e d: O systemie samorządowym w wychowaniu. — Dr. H e n r y k S e n e n s i e b: Rozwój fizyczny we wczesnem dzieciństwie. — A. P e r e c: Autorytet. — C e l i n a G i t l e r: Chajka. — C w i B e n-J a r c h i n a j: O problemie wychowawczym w Golusie i w Palestynie. — P. A b r a m: Dziecko u Z. Sznejura. — A. M e r e s: Nowe wychowanie w literaturze światowej. Przegląd zagraniczny. Z Central. Bibljografja.

Jüdische Wohlfahrtspflege und Sozialpolitik. — Berlin 1931. Heft 8/9. — An die Jüdischen Gemeinden in Deutschland. — Dr. H a n s L u b i ń s k i: Ausbau der Fürsorgeerziehung. — A. N e u h a u s: Die jüdische Dorf- und Kleinstadtgemeinde nach ihrer soziologischen und religiös-kulturellen Struktur. — E s t h e r S m o i r a: Frauenarbeit in Palästina. — Studienrat L e v y W o l f f: Untergang des deutschen Judentums? — Dr. A l f r e d M a r c u s: Der Kapitalismus als Schicksal. — K a r l B a u m: Die Foundations — Kreditgenossenschaften in Karpatho-russland. — Umschau. — Bücherschau. — Zeitschriftenschau.



PRENUMERATA 3 ZŁ. KWARTALNIE

ZGŁOSZENIA PRENUM. PRZYJMUJĄ:

LWÓW	Administracja „Przeglądu Społecznego" ul. Mickiewicza 4. Tel. 36-06.
— „ —	Centr. Komitet Opieki nad sierotami żyd., ul. Mickiewicza 4. Tel. 36-06.
WARSZAWA	Związek Tow. Opieki nad sierotami żyd., ul. Przechodnia 5/9. Tel. 737-50.
— „ —	Centralne Stowarzyszenie Opieki nad dziećmi i sierotami żyd., ul. Elektroralna 1/4. Tel. 414-83.
BIAŁYSTOK	Tow. Białostockie Opieki nad sierotami żyd. ul. Sienkiewicza 4. Tel. 5-11.
WILNO	Komitet Pomocy dla Sierót, ul. Orzeszkowej 7. Tel. 6-88.
— „ —	Kraj. Komitet Żyd. Pomocy Ofiarom wojny ul. W. Pohulanka 3. Tel. 4-29.
PIŃSK	Centralny Komitet Opieki nad sierotami ul. Łahiszyńska 1. Tel. 86.
RÓWNE	Zarząd Gł. Tow. Opieki nad sierotami żyd., ul. Litewska 13. Tel. 2-11.
KRAKÓW	Zach. Małopolski Związek Tow. Opieki nad sierotami żyd., ul. Zielona 3. Tel. 23-41.
STANISŁAWÓW	Okręgowa Żyd. Rada Sieroca, ul. Sobieskiego 7. Tel. 84.
TARNOPOL	Żyd. Wojewódzka Rada Sieroca, ul. Konarskiego 1 Tel. 180.

Z DRUKARNI I LITOGRAFJI IGN. JAEGERA LWÓW, UL. SYKSTUSKA 33